Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna"). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

| | | | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie . | 2 K 50 h. | z dwukrotną . | 3 K — h. |
| kwartalnie . | 7 „ 50 „ | wysyłką . . | 9 „ — „ |
| rocznie . . | 30 „ — „ | pocztową . . | 36 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 372. Lwów, piątek 10. listopada 1911. Rok 1.

# Ucieczka Siczyńskiego z więzienia.

Po dwóch latach i 4-ch miesiącach kaźni zbiegł wczoraj w nocy z więzienia w Stanisławowie morderca ś. p. Andrzeja Potockiego — Mirosław Siczyński.

Przypomnijmy ważniejsze daty z tej najsmutniejszej karty, jaka jest w historyi obu narodów.

W niedzielę palmową, 12. kwietnia 1908 o 12 w południe przestał żyć namiestnik Potocki, ugodzony pięcioma strzałami browninga, które padły z ręki Mirosława Siczyńskiego.

W trzy miesiące potem, 30. czerwca stanął morderca przed trybunałem przysięgłych. Sędziowie potwierdzili jednogłośnie pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, trybunał zaś skazał Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Wskutek wniesionego zażalenia nieważności odbyła się we Wiedniu rozprawa kasacyjna, która poleciła powtórne przeprowadzenie procesu również we Lwowie, mimo usilnych starań Rusinów o delegacyę sądu pozagalicyjskiego. Kiedy nowa rozprawa potwierdziła wyrok poprzedni — znowu wniesiono zażalenie nieważności, odrzucone jednak na powtórnej kasacyjnej w czerwcu 1909 roku. Trybunał polecił natomiast oskarżonego łasce monarszej.

Równocześnie zaś złożyła u tronu podobną prośbę — wdowa po śp. namiestniku, Krystyna Potocka.

Cesarz zmienił Siczyńskiemu karę śmierci na 20 lat więzienia. 15 lipca 1909 Siczyński otrzymał zwykłe ubranie więzienne i rozpoczął odsiadywanie kary w stanisławowskim zakładzie karnym (rodzina czyniła starania, aby go internować w więzieniu w Stein).

———

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

**Stanisławów** 10 listopada.

Olbrzymie wrażenie wywołała w całem mieście wiadomość, że Mirosław Siczyński, morderca śp. Andrzeja Potockiego, zbiegł tej nocy z zakładu karnego w Stanisławowie.

Dziś rano zastano po otwarciu celi Siczyńskiego puste łóżko.

Siczyński siedział zamknięty w jednej celi z drugim więźniem.

Zbudzony towarzysz zdziwił się, że Siczyńskiego nie ma. Zaalarmowany natychmiast zarząd wiezienia rozpoczął śledztwo.

Okna znaleziono nienaruszone, jakoteż zamek celi. Żadnych śladów gwałtu, ani włamania nie znaleziono.

Dozorca, który miał służbę na kurytsazu przed celą Siczyńskiego, zeznał, że w nocy był spokój, że zaglądał przez okienko do celi Siczyńskiego i nie widział tam nic podejrzanego. Czy Siczyński był w łóżku — o tem nie wie, bo nie zwracał na to uwagi.

Z zebranych dotąd szczegółów ustala się przekonanie, że Siczyńskiego wyprowadzono zupełnie spokojnie z celi przez kurytarz na podwórze. — W sprawę tę wmieszaną musiała być służba więzienna,

Listy gończe rozesłała policya stanisławowska do Krakowa i do wszystkich większych miast.

———

## Szczegóły ucieczki.

**Stanisławów.** (Tel. wł.) Dziś w nocy zniknął z zakładu karnego na Dąbrowie, Mirosław Siczyński, morderca śp. Andrzeja hr. Potockiego. Rano straż więzienna zauważyła jego brak. Cela Siczyńskiego mieściła się na 2. piętrze. Siczyński musiał mieć wspólników między strażnikami. Ślady są zupełnie zatarte. Siczyński zostawił ubranie aresztanckie u siebie w celi i uszedł widocznie w przebraniu strażnika. W ostatnich dniach nie okazywał on żadnego niepokoju, a nawet był bardzo wesół.

Na miejsce przybył prokurator naczelny, Czerny.

Telefonowano do posterunku żandarmeryi i do policyi w Krakowie i we Lwowie. Rozesłano listy gończe do wszystkich miast portowych i punktów granicznych. Zdaje się, że Siczyński uszedł w stronę Rosyi. Starosta przybył na miejsce i zawiadomił natychmiast namiestnictwo lwowskie.

Przybyła też komisya garnizonowa, złożona z audytorów i oficerów i bada posterunek wojskowy, który miał służbę w nocy. Tak samo bada prokurator straż więzienną. Skonstatowano, że w nocy stała przed więzieniem dorożka, a zamki w drzwiach celi były nienaruszone.

———

## Na Węgry?

**Stanisławów.** (Tel. wł.) W nocy widziano na ulicach samochód, odjeżdżający w kierunku granicy węgierskiej. Możliwe, że jechał w nim Siczyński.

## Śladami Kratta.

Przypuszczają, że Siczyński ma zamiar przedostać się do Ameryki.

———

## Urzędowa relacya.

**Stanisławów.** (TBK.) Siczyński, morderca namiestnika śp. hr. Potockiego, zbiegł dziś w nocy z tutejszego zakładu karnego. W celi znaleziono jego ubranie więzienne, widocznie uciekł w przebraniu.

Według innej wersyi, ubranie jego znaleziono w suterenach. Podobno nie zauważono śladów, któreby wskazywały na to, że ucieczka nastąpiła przy pomocy wyłamania się lub jakiegoś gwałtownego działania.

———

## Opinia kół ruskich.

Sprawozdawca nasz miał sposobność rozmawiania z jednym z polityków ruskich i otrzymał od niego następujące informacye:

Siczyński zajmował się w więzieniu stolarką. Wstawał o godzinie 6. rano i pracował do obiadu. Popołudnie poświęcał lekturze i pracy naukowej.

Książek dostarczano mu z poza murów więziennych. Przechodziły one jednak przez cenzurę. Rodzina mogła odwiedzać Siczyńskiego raz na dwa miesiące. Rozmowa toczyła się tedy przez kraty rozmownicy. Podczas tych odwiedzin, przeważnie dostarczano Siczyńskiemu książek.

Odwiedzający Siczyńskiego opowiadali, że wyglądał coraz gorzej, miał bowiem inklinacyę do suchot. Rodzina starała się o polepszenie wiktu, ale lekarze sądowi orzekli, że to niepotrzebne.

W wolnych chwilach uczył się Siczyński pilnie języka angielskiego.

Wśród Rusinów panuje przekonanie, że ucieczka zaszkodzi Siczyńskiemu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że władze zrobią wszystko, by go schwytać. Teraz wszelkie ulgi będą utrudnione. Gdyby Siczyński nie próbował ucieczki, mógł liczyć na ułaskawienie przy jakiej nadarzającej się sposobności, lub na zmniejszenie kary.

Co do następstw politycznych tego wypadku, to w sferach ruskich twierdzą, że nie pociągnie on za sobą żadnych zawikłań, ani przeszkód w ewentualnych pertraktacyach ugodowych. — Jak twierdzą bowiem ruskie czynniki odpowiedzialne nie miały z ucieczką Siczyńskiego nic wspólnego.

## Ślady ucieczki we Lwowie.

Wczoraj rano na filii pocztowej nr. VIII. nadono telegram pod adresem Siczyńskiego, że jadą doń dwaj lekarze.

W urzędzie pocztowym zjawiła się dziś **komisya sądowa, celem odszukania tego blankietu.**

# Ostatnie wiadomości

— —

## Sprawy wewnętrzne.

### Sytuacya.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 10. listopada.

Sytuacya parlamentarna zaczyna się nieco komplikować. Wyłaniają się mianowicie trudności główne z powodu wielkiej liczby wiszących spraw, które należałoby załatwić jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, jakoteż z powodu krótkości czasu. Pozatem kwestya pokrycia wydatków połączonych z przedłożeniem u zędniczem jeszcze nie jest załatwiona tak, że wyrażone wczoraj przez hr. Stürgkha na konferencyi przywódców życzenie, aby jeszcze przed świętami Izba rozpoczęła przynajmniej pierwsze czytanie przedłożeń wojskowych, utrudnia nieco położenie.

Mimo wszystko jednak nie można brać na seryo pesymistycznych pogłosek, kolportowanych wczoraj w Izbie. Jak się okazuje także wszystkie obawy, jakoby rzekomo z powodu scysyi w łonie narodowego Związku niemieckiego miało przyjść do komplikacyi także w Izbie, nie są uzasadnione.

To też z nielicznymi wyjątkami prasa tut. wcale nie przedstawia położenia tak pesymistycznie. Tylko „Reichspost“ ciągle podnosi, że wskutek dezoryentacyi w obozie Niemców wolnomyślnych cała Izba także jest zdezoryentowana.

„Zeit“ kreśli dziś następujący obraz sytuacyi. Przebieg ostatniej konferencyi przywódców jaskrawo oświetlił przepaść, jaka dzieli ministerstwo hr. Stürgkha od większości Izby. Prezydent Izby postawił dwa żądania: rychłe przeprowadzenie wyborów członków delegacyi, jakoteż pierwsze czytanie przedłożeń wojskowych przed świętami. W obu tych kwestyach stronnictwa zajęły stanowisko wprost bierne. Powody, dla których żadne stronnictwo nie chce podjąć się zbyt wcześnie wyboru członków delegacyi są jasne: Obawiają się mianowicie, że hr. Stürgkh po przeprowadzeniu tego wyboru nie będzie się zbyt dużo troszczył o dalsze uzdolnienie Izby do pracy, ponieważ rząd mógłby zaspokoić swe dalsze potrzeby na podstawie § 14-go.

Na konferencyi przywódców uzyskano tylko tyle, że prezydent Izby dr. Sylvester oświadczył, iż zamierza przeprowadzić wybory dnia 22 bm. Ale socyaliści najwyraźniej oświadczyli, że życzą sobie, aby wybory nastąpiły dopiero po zwołaniu delegacyi. Tak więc wczorajszy apel energiczny hr. Stürgkha zupełnie pozostał bez skutku. Jedynym sukcesem, jaki dotychczas odniósł nowy rząd jest, że Izba Panów wybrała już członków delegacyi.

Drugie żądanie prezydenta ministrów postawione na wczorajszej konferencyi przywódców, było, aby Izba przed świętami zajęła się jeszcze pierwszem czytaniem przedłożeń wojskowych. Ale i tu żaden z przywódców nie chciał wziąć na siebie jakiegoś ścisłego zobowiązania — a także prezes Koła polskiego dr. Biliński oświadczył tylko, że wątpi, ażeby udało się uczynić zadość życzeniom rządu. Dr. Fiedler zaś imieniem Czechów oświadczył się przeciw wszelkiemu wypowiadaniu podobnych terminów. Z programu pracy, którego załatwienia życzy sobie rząd, zapewnione jest na razie właściwie tylko prowizoryum budżetowe, przyczem zawsze jeszcze nie jest pewnem, czy Izba zgodzi się na żądane w niem pożyczki.

Całkiem niepewny natomiast jest los przedłożenia urzędniczego, a to dlatego, ponieważ wszystkie stronnictwa oświadczyły się przeciwko „iunctim“ między tem przedłożeniem a przedłożeniami podatkowemi.

Wobec tego nastrój w Izbie jest zdeprymowany. Stronnictwa zajęły najwidoczniej stanowisko biernego oporu wobec rządu, który bez pewnej większości **zupełnie jest zdany na łaskę przypadków.**

Także konferencye w sprawie pokrycia wydatków na cele urzędnicze nie wydały na razie żadnego konkretnego rezultatu i będą znów podjęte dnia 16. bm. Aż do tego czasu nastąpi ostateczne sformułowanie odnośnych wniosków, poczem rząd udzieli stronnictwom stanowczej odpowiedzi.

— —

**Hr. Aerenthal u cesarza.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Hr. Aerenthal był wczoraj na posłuchaniu u cesarza. Audyencya trwała godzinę.

— —

**Rozłam wśród antysemitów wiedeńskich.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi klubu obywateiskiego Rady miejskiej, która miała badać zarzuty, podnoszone przez burmistrza Neumeyera przeciwko wiceburmistrzowi dr. Hierhammerowi w sprawie myśliwego Gandorfera, zapadła uchwała, że zarzuty te były nieuzasadnione. — Uchwała ta, która jest skierowaną przeciwko burmistrzowi, wywołała w kołach reprezentacyi miejskiej wielkie wrażenie.

— —

## Ciągle próby mącenia.

„Słowo polskie“ twierdzi w depeszy z Wiednia, jakoby nowela kanałowa była zagrożona. Wedle tej informacyi ma być zabezpieczony finans. kanał tylko od Krakowa do granicy śląskiej.

Na podstawie autentycznych wiadomości, możemy stwierdzić, że wiadomość „Słowa polskiego“ jest zgoła nieprawdziwą. Nietylko kanał do Krakowa, lecz także od Krakowa na wschód do Dniestru, jest w noweli finansowo zabezpieczonym.

Nieprawdziwe wiadomości, rozszerzane systematycznie przez „Słowo Polskie“, są tylko nieustannymi próbami mącenia, uprawianymi systematycznie przez organ wszechpolski.

## Z Węgier.

**Zawieszenie broni.**

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Wczorajsza konferencya Justha, Andrassyego i Kossutha z nowo wybranym prezydentem Izby Navayem wydała o tyle korzystny rezultat, że nastąpiło znów pewne uspokojenie w kołach opozycyi. Mimo wszystko twierdzą, że kompromis jest bardzo kruchy i że lada dzień może przynieść nowe nieporozumienia i zawikłania. Na razie zawieszenie broni trwa dalej.

## Sprawy zagraniczne.

### Wojna włosko-turecka.

**W przededniu akcyi zaczepnej floty włoskiej.**

**Konstantynopol.** (Tel. wł.) Przybył tu dziś poseł wyspy Lemnos, który donosi, że rząd turecki rozdał broń między ludność wysp Lemnos, Rhodos, Chios i Mytilene, celem odparcia ewentualnego napadu Włochów. Spodziewają się bowiem powszechnie, że akcya włoska na morzu Egejskiem podjęta zostanie w najbliższych dniach.

**Relacya turecka o nowej porażce Włochów.**

**Konstantynopol.** (Tel. wł.) Z Trypolisu donoszą: Wczoraj Włosi napadli oddział wojska tureckiego koło miejscowości Tadjura. Napad został odparty a Włosi musieli się cofnąć, przyczem ponieśli wielkie straty. Po stronie tureckiej padło 42 żołnierzy a 50 jest rannych.

— —

**Uprowadzenie Polaka przez bandytów.**

**Konstantynopol.** (Tel. wł.) „Moniteur“ donosi: Pod Samsunem został uprowadzony przez bandytów pewien inżynier, Polak i poddany austryacki, który bawił tam w charakterze inspektora banku „Dettes publique“. Bandyci żądają wysokiego okupu.

— —

## Z Niemiec.

**Następca tronu przeciw kanclerzowi.**

**Berlin.** (Tel. wł.) W świecie politycznym wielkie wywołał wrażenie fakt żywego zainteresowania się niemieckiego następcy tronu kwestyą marokkańską. Następca tronu, mimo zaprzeczeń oficyalnych, jak twierdzą powszechnie, istotnie miał podjąć akcyę przeciwko polityce kanclerza. Pogłoski te znajdują jeszcze więcej wiary po wczorajszej wizycie następcy tronu w Sejmie Rzeszy. Faktem jest, że następca tronu podczas mowy konserwatysty Heydebranda, który bardzo ostro krytykował politykę kanclerza, kilkakrotnie demonstracyjnie potakiwał. Wpadło też w oko, że następca tronu podczas mowy Bebla dawał wyraz swemu niezadowoleniu, kilka razy zaśmiał się głośno, potem ziewnął i podczas mowy opuścił salę.

**Parlament niemiecki.**

**Berlin.** (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu p. Bebel w ciągu dyskusyi marokkańskiej rzekł: Czy panowie nie odczuwają tego, jako hańby dla parlamentu, gdy każe się mu nie wydawać sądu o takiej umowie? (Głośne brawa!) Cała zagranica, nawet Turcya, a obecnie także i Chiny dają swoim parlamentom prawo głosowania nad takimi traktatami. Układ nasz o Marokko, przyczem kraj ten zupełnie jest pominięty, to takie samo postępowanie brutalnej przemocy, jak to, co robią Włochy w Trypolisie.

Myśmy zawsze zwalczali politykę kolonialną, którą już Bismarck nazwał przedsiębiorstwem kapitalistycznem. Wzburzenie w Anglii jest zupełnie zrozumiałe. Blokada Agadiru miała niewątpliwie na celu przedewszystkiem usadowienie się tam. Nie można było popełnić grubszego błędu. Niesłychany był ton, jakiego prasa mieszczańska używała wobec cesarza.

## Różne.

**W rocznicę Schillera.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem jako w przeddzień 152 rocznicy urodzin Fryderyka Schillera, narodowi studenci niemieccy wraz z innemi stowarzyszeniami narodowemi urządzili pochód z pochodniami przez Ringstrasse, w którym wzięło także udział kilku posłów, jak Schreiner, Waber, Knirsch, Stransky i inni. Przed pomnikiem Schillera odśpiewano pieśni narodowe, naturalnie także „Die Wacht am Rhein“. Do zaburzeń nie przyszło.

## Depesze Ekonomisty

**Stan Banku austro-węgierskiego.**

**Wiedeń.** (TBK.) Stan Banku austro-węg. z dniem 7. b. m. przedstawia się następująco:

Banknoty w obiegu 2,450,677.000 (mniej o 119,674.000).

Rezerwa kruszcowa 1,626,472.000 (mniej o 2,940.000).

Portfel wekslowy 1,156,267.000 (mniej o 79,036.000).

Lombard papierów 97,887.000 (więcej o 4,528.000).

Zobowiąz. natychmiast płatne 271,890.000 (więcej o 22,482.000).

Noty opodatkowane 224,204.000 (mniej o 116,734.000).

## Kronika z ostatniej chwili.

**Ogłoszenie konkursu.** W gimnazych w Drohobyczu, w VIII. we Lwowie i w gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu ustanowiony będzie od 1. lutego 1912, **asystent przy nauce rysunku za remuneracya**

unormowaną ustawą z dnia 19. września 1898, Dz. u. p. nr. 173. Podania o każde z tych miejsc służbowych, zaopatrzone w potrzebne dokumenne, należy wnosić bezpośrednio do Rady szkolnej krajowej najpóźniej do 20. grudnia 1911 r.

**Dopuszczenie kobiet do warsztatów studenckich.** Dzisiaj, w piątek, o godz. 6-tej wieczorem odbędzie się w sali wykładowej Ligi Pomocy przemysłowej przy ul. Pańskiej l. 11 — konferencya w sprawie dopuszczenia kobiet do uczęszczania do warsztatów studenckich Ligi Pomocy przemysłowej. Myśl ta poruszoną została ze strony samej młodzieży szkół żeńskich lwowskich. W obradach wezmą udział rodzice, sfery pedagogiczne, przedstawiciele władz szkolnych, i t. d. Chodzi się głównie o powzięcie postanowienia, czy w warsztatach studenckich dopuszczoną ma być koedukacya uczniów szkół średnich z uczennicami wyższych zakładów naukowych żeńskich, czy też dla dziewcząt wyznaczone by być miały osobne dnie do pracy w warsztatach.

**Nasz nadzwyczajny dodatek.** Na pierwszą wiadomość o ucieczce Siczyńskiego, puściliśmy na miasto nadzwyczajny dodatek.

Kilkanaście tysięcy egzemplarzy rozchwytano w ciągu kilkunastu minut.

## Z teatru Nowego.

**Stefana Turskiego „Synowa ze suteren“.** (grana we Lwowie po raz pierwszy w teatrze Rygierów 9-go listopada 1911).

Nieszczęście chce, że syn państwa Ksawerostwa, właścicieli domu zakochał się w Jadzi, córce ich stróża. Naturalnie pan Ksawery (a właściwie żona jego, bo biedny „pan domu“ władzę ma podobną do niejakiego Felicyana Dulskiego) nie może się zgodzić, by syn urzędnika, nieukończony jeszcze prawnik, żenił się wbrew woli rodziców i to z dziewczyną „nie ze swego stanu“.

A że Władysław (tak na imię wyrodnemu synowi) kocha się naprawdę w Jadzi, a... że jest jeszcze bardzo młody (wyobraża sobie na przykład, że rano będzie chodził po ślubie na uniwersytet a po południu do biura), opuszcza dom rodzinny i przenosi się do suteren. Mateusz, ojciec Jadzi sprzyja młodemu; wymowna pani Mateuszowa, która, jak to powiadają „nie da sobie napluć w kaszę“, również zadowolona jest z przyszłego zięcia.

Tylko siostra pani Mateuszowej, niejaka Kajetanowa Pyrtak, osoba żywo przypominająca „lubą“ ciotunię z „Gniazda rodzinnego“ protestuje i robi awantury. Ją bierze na swój rachunek rozczulający bratanek Wicek, który specyalnie się ćwiczy w „gaszeniu“ słabszej połowy swego rodu. Przeszkod tedy nie ma żadnych, Władysław dostaje posadę (rano uniwersytet, popołudniu biuro) i w suterenach odbywa się ślub.

Piękny, wspaniały ślub na którym nikomu nie wolno być trzeźwym, na którym „starszy drużba“ podchmieliwszy sobie rzetelnie, kobietom, obywatelkom z Prądnika, liczy lata i dzieci, na którym zjawiają się malarze, poeci, dorożkarze i „inni mechanicy“. Gdy tak zabawa odchodzi na dole smucą się państwo Ksawerostwo na górze, lecz, by wszystko dobrze zakończyć zjawia się wuj (od czegoż na świecie są wujowie) i sutereny brata z pierwszem piętrem. *Finita la comedia.*

„Synowa z suteren“ jest bliską krewną „Krowoderskich zuchów“. To samo mniej więcej *milieu*, te same słabostki ludzkie, ta sama serdeczność w ujęciu tematu.

Zapomina się o brakach, zapomina się o tem, skąd się wyrobił taki poufały stosunek między „kamienicznikiem“ a stróżem (przepraszam, chciałem powiedzi ć dozorcą), że stróżowa miesza swą bądź co bądź chlebodawczynię równo z błotem, że sutereny z pierwszem piętrem żyją ze sobą, jak brat z bratem, zapomina się, bo mimo braków w szczegółach całość jest żywa, podpatrzona trafnie.

Widać, że autor zna i czuje scenę, jeżeli tak nadzwyczajnie swobodnie umie poruszać tą wielką masą ludzi, jaką w „Synowej“ wprowadza. Dlatego sztuka powinna się utrzymać, dlatego powinno się na nią chodzić; wypiera farse francuską lub niemiecką, pogoda jej nie ma nic wspólnego z pornografią, prostota i szczerość uderzają na każdem miejscu. Wykonanie było niezwykle udatne.

Pomijając, że każdy z grających dawał doskonałą, odrębną całość, trzeba podnieś nadzwyczajną sprawność i barwność scen zbiorowych, świetnie przygotowanych i zgranych; błyskawiczne tempo, werwa i tupet charakteryzowały każdą scenę zbiorową, każdy taniec. Artyści rzetelnie przyczynili się do powodzenia sztuki i wszyscy na gorącą zasłużyli pochwałę zwłaszcza: Mrozowiecka. Karbowska. Czajkowska, Żarnowska oraz: Dębowiec, Tatrzański, Orwid, Turski, Neromski i Leszczyc. Oklaski i salwy śmiechu towarzyszące „Synowej“ na sali, wróżą jej długi we Lwowie żywot.

(*Bol. .Fr.*).

## Sprawozdanie giełdowe i towarowe

**Zboże.** Sytuacya na targu zboża jest w zgodzie z ogólnym postępem drożyzny. Przy pobieżnym przyglądnięciu się tym sprawom można skonstatować następujące zjawisko niezwykłe: zbiór pszenicy był tego roku w całej prawie monarchii świetny, a mimo to ceny, jakie obecnie za pszenicę płacimy, są najwyższe w całej Europie. Kraje, których produkcya rolnicza nie wystarcza ani w drobnej części na pokrycie zapotrzebowania, dostają zboże taniej, aniżeli ludność monarchii, w której przeważa produkcya rolnicza. Ceny budapeszteńskie idą nawet poza granicę importową, gdyż faktem jest, że niektóre okolice w Czechach sprowadzają zboże z Niemiec i dostają je, mimo wysokich ceł, taniej niż z Węgier. Giełda budapeszteńska, opanowana przez spekulacyę, jest wogóle tym pulsem, który reguluje położenie na targu zbożem i oddziaływa na inne targi; tak np. notowania w Podwołoczyskach zaczynają się podnosić pod wpływem wysokich notowań budapeszteńskich.

Ostateczną granicą dla spekulacyi giełdowej jest stopień łatwości, z jaką można przy uwzględnieniu ceł nabyć obce zboże. Wobec tego zaś nie można spodziewać się na długi czas i nawet przy najlepszych zbiorach znaczniejszego obniżenia cen. Współzawodnikiem zboża tutejszego jest głównie zboże amerykańskie, którego eksport zatrząsł swego czasu rynkami Europy; import zaś zboża amerykańskiego powoli lecz stale się zmniejsza, gdyż sama Ameryka ma do wyżywienia coraz większe masy ludności. Przy takim stanie rzeczy należy spodziewać się raczej trwale rosnących cen zboża.

### Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń, dnia 10. listopada 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano:** Marki niemieckie 117·82, Renta majowa 91·90, Węgierska renta koronowa 90·75 Akcye kredytowe 654·—, Kredytowe węg., 847·00 —·—, Bank anglo-austr. 325·— Unionbank 626·00, Bankverein 543·50, Laenderbank 547·00, —·—, Kolej państw. 735·00, Lombardy 111·50 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 828·75, Rima Muranyi 676·—, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie 240·00 Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 681·50.

Usposobienie: silne.

### Jaja.

**Sprawozdanie Galicyjskiej Spółki zbytu jaj i drobiu we Lwowie, ul. Słowackiego 16. Tel. 1530.**

Od kilku dni zmniejszył się popyt na jaja kalcynowane, wskutek czego ceny tychże spadły, co wpłynęło dodatnio na ceny jaj świeżych, znajdujących zawsze swoich odbiorców. Ogółem tendencya jest silniejsza.

Berlin ofiarowywał za jaja pierwszej sorty M 4·60, Lipsk i Drezno M 4·40, Hamburg M 4·50, prowincye nadreńskie M 72|3 za 1000 sztuk.

W kraju płacono w Podwołoczyskach Rb. 1·60, w Nowosielicy i Husiatynie Rb. 1·26|3. w Tarnopolu i Złoczowie K 4·60|70, w Tarnowie i Rzeszowie K 4·50|60.

We Lwowie sprzedaje Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu jaja świeże wybierane z odstawą do domu po K 4·80 za kopę, zaś w miejskich sklepach eprowizacyjnych i od kilku dni w sklepie miejskim w rynku l. 6 jaja najlepszej jakości po 8 hal. za sztukę.

---

Dr. EDWARD GOLDSCHEIDER.

## Pochód wawelski.

Żal mi Ciebie, jeśli będąc na zamku krakowskim, nie spotkałeś nigdy w krużgankach majestatycznej starego króla postaci, otoczonej kołem humanistów. I żal mi Ciebie, jeśli nie zajaśniała Ci choćby na chwilę przed oczyma owa cudna, młoda królowa, która dla dobra ojczyzny zapomniała o krótkim śnie swej miłości i złożyła swą drżącą alabastrową rękę w silnej pięści litewskiego rycerza.

I żal mi Ciebie, jeśliś nigdy nie przystanął tam z cichą w sercu pokorą, ustępując z drogi owemu czcigodnemu słudze Boga i ojczyzny, co to przepowiedział, że przyjdzie dzień, w którym zamek ów przestanie być królów siedzibą. Żal mi Ciebie...

Więc jeśli znów zajdziesz kiedy na Akropolis polską, a stanie się prawdą to, o czem zamarzył artysta — niezmiernie się zdziwisz: bo ots ujrzysz ich tam wszystkich. I starego króla, któremu na rynku krakowskim Prusa[k h]ołd złożył i dumną Włoszkę z orszakiem sługc i paziów i litewskiego rycerza, którego [ła]skawy najpiękniejszym i najmisterniej[szym o]bdarzył kwiatem kultury polskiej i wiel[kiego] mentora królów i narodu, wiecznie w przyszłość patrzącego i skrzydlatą husaryę, podążającą śmiało za śmiałym królem-rycerzem, przedstawicielem ostatniego okresu świetności rycerskiej w Polsce.

A potem tych, którzy już nie kroczą śmiało naprzód, ale z dziwną rezygnacyą w oku, posępni idą za tajemniczą postacią, która otworzyła drzwi grobowca i wiedzie ich na zamku krużganki. Ujrzysz ich, — bo artysta, który ich tam widział, zatrzymał pochód i kazał mu przystanąć na chwilę między dwoma zamku skrzydłami. Tam wizya artysty ma stać się narodu własnością.

Ale to muzyka przyszłości. Na razie wszystkie te postaci, sercu polskiemu tak drogie, zaludniły główną salę wiedeńskiej „Secesyi“, która urządziła wystawą dzieł dwóch polskich artystów: Wacława Szymanowskiego i Jacka Malczewskiego. Tu po raz pierwszy szersza publiczność ma sposobność zapoznania się z genialnym projektem „pochodu na Wawel“, którym już od dłuższego czasu zajmuje się komitet restauracyi zamku Wawelskiego. U was w kraju, w szczupłym gronie rzeczoznawców i — innych, którzy chcą za rzeczoznawców uchodzić, toczy się spór pro i contra, ścierają się ze sobą opinie artystyczne (lub nie artystyczne z artystycznemi) — my w szczęśliwszem jesteśmy położeniu, bo zdala od terenu walki trzeźwiej, a równocześnie jednak z żywszem może uczuciem, możemy ocenić właściwą wartość wielkiego dzieła Szymanowskiego. Trzeźwiej, bo nie obarczeni żadnem uprzedzeniem, z żywszem uczuciem, bo o tyle mil oddaleni od polskiej Akropolis i nie zaaferowani szczegółami sporu restauratorów, tylko przejęci wielkością i świętością sprawy, o którą idzie. Więc nie zważając na waśnie, które powstały na gruncie tego projektu, wolno się nam rozkoszować dziwami które roztoczył przed nami artysta, wolno nam przeżywać ciche a wzniosłe chwile podziwu i zadumania w przepięknym chramie wielkiej sali Secesyi, wolno nam nawet, nie troszcząc się o ewentualne oburzenie jakiegoś „rzeczoznawcy“ marzyć o tem, jak wspaniale przedstawiać się będzie podwórzec zamku Wawelskiego po urzeczywistnieniu tego projektu. Ale to znów muzyka przyszłości...

Siła i tragizm wydają mi się głównemi cechami tego dzieła, którego koncepcya jest — jak przyznaję — przedewszystkiem poetycka (o czem później). Widzi i czuje się tu tak wielki i tak wspaniały rozmach, że w pierwszej chwili wprost doznaje się uczucia, jak gdyby przykładanie zwyczajnej miary krytycznej było tu bluźnierstwem. Wszak czasem i temu, który patrzy na dzieła sztuki, by o nich—pisać, wolno coś ukochać, wolno dać się porwać przez ja

# W ważnej kwestyi.

Lwów, 10. listopada.

I.

Zasadnicze procesy gospodarcze, znamionujące dla włościaństwa naszego okres renesansu, co prawda, mocno krępowanego ogólnoekonomicznymi i społecznymi warunkami, rozwijają się u nas samorodnie, pozostawione samym sobie, a raczej kierownictwu zgoła nie pożądanych czynników zewnętrznych. Ruch parcelacyjny i emigracyjny zresztą w ścisłym związku z sobą pozostające, od dziesiątek już lat zmieniają wieś polską w jej fizyonomii gospodarczej i kulturalnej, przezwyciężając specyficzny konserwatyzm ludności z ziemią zrosłej; tyleż długo trwa publiczna i naukowa dyskusya na temat tych najważniejszych na dziś kwestyi chłopskich i ziemiańskich, a przez czas ten niezmiernie mało uczyniono w celu zwrócenia ich na tory normalne, podyktowane, jeśli już nie postulatami polityki agrarnej czasem zbytnio wymagającej i oderwanej od podłoża faktycznego, to w każdym razie na tory normowane potrzebami gospodarczemi tych mas ludowych, które w ruchach tych żywiołowo uczestniczą, aż po dzień dzisiejszy.

Domagano się ujęcia parcelacyi w ręce odpowiednich zakładów kredytowych pod egidą kraju, jak również wydania odnośnej ustawy, kres kładącej wybujałej gorączce spekulacyjnej. Do dziś dnia — jedyna większa instytucya pośrednicząca, Bank parcelacyjny, upadła i to... bez chwały, poza tem Bank ziemski w Łańcucie, Krakowie, Kopyczyńcach, instytucye, zwłaszcza pierwsza, owiane poczuciem publicznej odpowiedzialności, starają się parcelacyę przeprowadzić z największą korzyścią gospodarczą (wzmocnienie większej własności włościańskiej) i narodową (we wschodniej Galicyi wzmocnienie żywiołu polskiego), lecz, niestety, wyniki ich pracy z powodu braku wielkich funduszów, na razie zbyt są skromne, by mogły zaznaczyć swą działalność wydatniej w ruchu obejmującym kilkadziesiąt tysięcy morgów rocznie (parcelują one mniej więcej zaledwie 1/10-tą część obszaru, przeznaczonego pod parcelacyę).

Nie lepiej jest i z emigracyą, kwestyą co prawda dokładniej pod względem naukowym i statystycznym opracowaną, niżli z parcelacyą dotąd dla braku wszelkich placówek statystycznych *) nieujętą. Lecz i tu działalność państwa, kraju, samopomocy ludności jest niezwykle nikła. W związku z parcelacyą pozostają przynajmniej chronione ustawą specyalną włości rentowe, wzmacniające u nas średnie gospodarstwa włościańskie; w celu podniesienia, a raczej ujęcia w ramy gospodarczo pożądane, kwestyi emigracyjnej nie uczyniono prawie niczego u nas ze strony oficyalnych czynników, pozwalając szerzyć się niesłychanemu wyzyskowi włościan przez agentów, handlujących pracą ludzką, jak w najlepszych czasach zależności niewolniczej. Nauka i obznajomiona z kwestyą nieliczna część społeczeństwa naszego domaga się wydania odpowiedniej ustawy emigracyjnej, zapobiegającej nieuczciwemu pośrednictwu, silniejszego wpływu i opieki drogą dyplomatyczną nad obywatelami austryackimi za granicami kraju (konsulaty austr. zachowują się wprost odpornie wobec wychodźtwa polskiego), stworzenie odnośnych instytucyi statystycznych etc. etc.; **) dotąd z tej strony nie doczekano się nawet objawów... dobrej woli, natomiast obudziło się poczucie samopomocy, tej niezawodnej w naszem położeniu politycznem „magistrae vitae“, i jako widoma oznaka tej samopomocy — powstało „Polskie Tow. emigracyjne“, jedyna w Galicyi placówka charakteru publicznego, poświęcona wyłącznie ruchowi emigracyjnemu.

Wobec tego ruchu emigracyjnego stosowano dawniej tak ze strony czynników oficyalnych jak i opinii społecznej miarę, najzupełniej oderwanie traktującą tak organicznie z życiem naszem związaną kwestyę, jak właśnie emigracya. Czyniono temu ruchowi cały szereg przeszkód policyjnej i represyjnej natury, ogłaszano go jako klęskę gospodarczą i narodową. Niewątpliwie i dziś odczuwa organizm gospodarczy i narodowy ujemne strony żywiołowej emigracyi naszych sfer ludowych, pewnej ich części grozi wynarodowienie, polski przemysł, polskie rolnictwo traci robocze siły nieraz w sposób, podrywający byt przedsiębiorstw i ich rozwój dalszy. Z politycznych względów nie zawsze jest pożądanem, by siły ludu naszego szły na wzmożenie produkcyi gospodarczej wrogich nam organizmów państwowych, a ze względu gospodarstwa krajowego z pewnością niepomyślnem, by siły chłopa naszego, należycie i w całem natężenia wyzyskane dla obcej produkcyi naszemu przemysłowi i naszemu rolnictwu przedewszystkiem ofiarowały tylko „resztki“ pozostałe, w jakości i ilości niewystarczające zgoła.

Ale pogląd — zwalczający emigracyę, jako zjawisko gospodarczo niepożądane, został przezwyciężony i należy już do przeszłości. Dziś przeważające zdanie nauki i praktyki emigracyjnej zapatruje się na ruch tęn, jako wypływ całokształtu stosunków gospodarczych i społecznych w kraju, jako naturalną samopomoc chłopa, który wobec drobnienia ziemi i gospodarstw, wobec braku trwałych i dobrych zarobków w kraju, wobec beznadziejnego położenia swego, bez posiadania kawałka choćby najmniejszego gruntu, traktuje emigracyę wraz z parcelacyą jako środek, celem polepszenia stosunków, celem zdobycia samoistnej egzystencyi we wsi swojej rodzinnej, lub w okolicy najbliższej.

I tu trzeba zaznaczyć: Chłop nasz samorzutnie — bez jakiejkolwiek działalności czynników publicznych, zrozumiał i odczuł sytuacyę swoją, najściślej złączoną z podłożem stosunków ogólno-gospodarczych i społecznych w kraju, zrozumiał, że złu, które mu grozi, zaradzić musi sam, bez oglądania się na czyjąś pomoc i inicyatywę.

W ten sposób ruch emigracyjny i parcelacya, jakgdyby zaskoczyły naszą inteligencyę i nasze władze krajowe — i nietylko że ich nie ujęły w swe ręce, ale patrzyły na nie — zrazu nie zdając sobie sprawy z jakiem zjawiskiem mają do czynienia, pożądanem, czy owszem zwalczać się mającem. Ale właśnie dlatego, że ruchy te — rozwijały się i rozwijają się dziś zupełnie samorodnie, że niemi kieruje chłop i warunki ogólno-gospodarcze, czynniki publiczne pozostawiając w błogiem poczuciu laisser fair'yzmu gospodarczego, właśnie dlatego wypaczyły się one w wielu względach i nie poszły tą drogę — jaką pójść mogły i powinny były.

I stąd zarazem znaczenie duże każdej placówki o charakterze bardziej publicznym za zadanie sobie stawiającej poprawę, czy organizacyę stosunków w obrębie ruchu emigracyjnego i parcelacyi. Rola ich bowiem sięgać musi daleko poza zwykłe ramy działalności takich towarzystw i instytucyi w warunkach i krajach o stosunkach normalnych, gdzie mimo znacznie wyższy stopień kultury narodowej i ogólnej sfer włościańskich, czynniki publiczne, rządowe i krajowe dbają o troskliwą opiekę i pomoc dla rozwoju i podniesienia się tych mas ludowych na szczeble wyższe.

*) Por. dra Cara Leopolda: „Auswanderung und Auswanderungspolitik“.

# Wiadomości polityczne i społeczne.

## Sprawy wewnętrzne.

### Parlament a drożyzna.

**Ulgi podatkowe dla spółek mieszkaniowych. — Agraryusze przeciw dowozowi mięsa argentyńskiego.**

**Wiedeń** (TBK.). Subkomitet komisyi drożyźnianej do sprawy mieszkaniowej uchwalił wczoraj na wniosek sprawozdawcy p. Adolfa Grossa w porozumieniu z rządem specyalne ulgi w podatku domowo-czynszowym dla spółek

---

kieś silne bardzo wrażenie, nie zdawszy sobie wprzód z tego sprawy, czy też nie popełnia się przez to grzechu przeciw jakiemuś świętemu dogmatowi estetyki... Słowem: nie namyśliwszy się nad tem, czy to, co nas upaja i porywa, jest w istocie „pięknem“ w myśl utartych przez augurów estetyki formułek.. (Przypomina mi się tu pewien niemiecki kolega, z którym spędziłem kilka dni w Wenecyi. Stanął sobie biedaczek przed pałacem królewskim Sansovina i zrazu ku memu wielkiemu zadowoleniu oniemiał z podziwu, ale po chwili zaczął rozumować: „No tak — śliczne to i wspaniałe, ale teraz trzeba się namyślić, c z e m u takie śliczne“. Szczerze go żałowałem...) Więc i przed tem dziełem pod pierwszem wrażeniem wielkości, siły i intenzywności rozmachu składa się przedewszystkiem hołd tej wielkości, tej sile, tej intenzywności i nie mąci się miłości ku niemu przez wkładanie szkiełek krytycznych. Bo miłość ta z żywiołową siłą wlewa się w serce.

Przyznaję, że nie bez pewnych uprzedzeń stanąłem po raz pierwszy przed „pochodem“. Wszystko, co o nim słyszałem, budziło we mnie podziw dla uroczej poetyczności pomysłu i obawę, że całość prawdopodobnie nacechowana będzie ową nienaturalną (stylizowaną?) sztywnością, która bywa największem niebezpieczeństwem podobnych dzieł. Ale pierwszy rzut oka przekonał mnie o tem, jak płonna była owa obawa. Szymanowskiego „Pochód na Wawel“ — to nie bezduszny korowód mar, to nie rzeźbiarskie ćwiczenie pilności, wykonane podług schematu, podanego przez poetę, to: wspaniała wizya tragicznego zmartwychwstania całego szeregu pokoleń polskich, to ż y c i e tego zamku, który umarł, to arcydzieło mistrza, który ma oko i rękę rzeźbiarza, a serce poety.

Wiem o tem: „serce poety“ — to w myśl uznanej przez wielu krytyków i rzeczoznawców i „sympatyków“ sztuki wielkie przewinienie, to grzech, którego nie wolno przebaczyć nawet wówczas, jeśli dzieło samo właśnie wskutek tego przewinienia staje się cenniejszem. Mniejsza o to. Gdyby można z punktu widzenia sztuki rzeźbiarskiej skonstruować jakiś poważny zarzut przeciw temu dziełu (mam oczywiście na myśli zarzut, oparty właśnie na fakcie poetyczności pomysłu), to może dyskusya na ten temat, czy rzeźbiarzowi wolno być poetą, byłaby na miejscu, ale skoro tak nie jest, to pozwolę sobie tylko zwrócić na to uwagę, że Michał Anioł był jednym z największych poetów swego czasu. Świadczą o tem nietylko jego sonety, ale także posągi w grobowcu Medyceuszów.

Obok siły, tragizm nazwałem główną cechą dzieła Szymanowskiego. Patrząc na te postacie, które powstawały z grobów, aby krążyć po krużgankach pałacu, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że to - jakaś historya wspaniała, „a ogromnie przez to smutna...“ Wszak ten pochód zrazu jest pochodem ku wielkości, ku świetności, ku sławie. Wpatrz się w chłopaka, który ze ściśniętą w kułak ręką na piersi i z usty rozwartemi jakimś dzikim jeszcze ale silnym okrzykiem wiary, całą swą postacią naprzód pochylony, pędzi za ponuro-majestatycznym świętym Stanisławem — a zrozumiesz, że to naród, któremu pisano w księdze przeznaczeń, że zawładnie ziemią od morza do morza. Wpatrz się w poważne i rozumne oblicza humanistów, w Zygmunta kulturą duszy uszlachetnione rysy, lub choćby w zamaszysty tren kosztownej szaty królowej Bony, a zrozumiesz, że to naród, który idzie nieść światło światu wschodniemu a z zachodnim puści się w zawody. Ale wpatrz się w surową twarz proroczą księdza Skargi i w Zygmunta III. zrezygnowaną postać, to zrozumiesz... czemu „fatum“ stanęło na czele tego pochodu...

Ale jest w tym tragizmie jakiś płomień uporczywego zapału, jakaś dzika iskra nadziei i zda Ci się, że skądś z daleka dochodza Ciebie przytłumione dźwięki: Jeszcze nie zginęła...

Co tam spory i waśnie i uczone badania na tle formułek architektonicznych, artystycznych, estetycznych itd.! To wielkie epos zamku wawelskiego nie zginie.

**Wiedeń**, w listopadzie.

dla budowy małych mieszkań. Ulgi te mogą być wciągnięte do noweli odnoszącej się do przebudowań i nowych budowli.

**Wiedeń** (TBK.). Komisya drożyźniana w dalszym ciągu obradowała nad sprawozdaniem subkomitetu dla produktów rolnych.

**Wiedeń** (TBK.). Na wczorajszem posiedzeniu austryackiego biura centralnego dla strzeżenia interesów rolnych po mowie p. Hochenbluma, uchwalono wezwać wszystkich posłów agrarnych, by w Izbie podczas dyskusyi drożyźnianej głosowali przeciwko wszystkim wnioskom, które domagają się importu mięsa zagranicznego a za wnioskiem posła Hallera, według którego należy odstąpić od zamiaru przywozu mięsa argentyńskiego.

### Nie będzie secesyi radykałów.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Fakt, że niemiecki radykalny poseł Pocher polemizował w swej mowie, wygłoszonej w Izbie z p. Grossem i Steinwenderem, dał powód do pogłosek o przygotowującej się secesyi niemieckich radykałów z narodowego związku niemieckiego. P. Pocher oświadczył wobec tego oficyalnie, że pogłoski te są zupełnie bezpodstawne.

### O wakującą tekę.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że rokowania z dr. Brafem w sprawie objęcia teki rolnictwa toczą się dalej oraz, że jest możliwe, iż Braf tekę tę przyjmie.

### Sprawa „iunctim“.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Jak wiadomo wszystkie niemal stronnictwa oświadczyły się przeciw tworzeniu *iunctim* między przedłożeniami urzędniczemi a podatkowemi, zaś hr. Stürgkh kilkakrotnie oświadczył w komisyi dla spraw urzędniczych, że od stawiania iunctim nie może odstąpić. Wobec tego obecnie odbywają się między rządem a stronnictwami rokowania w sprawie pokrycia sum potrzebnych na cele urzędnicze.



# Sprawy zagraniczne.

## Wojna włosko-turecka.

### Żołnierze którzy się nie wstydzą... — Jak się Włosi obchodzą z dziennikarzami?

**Paryż.** (Tel. wł.). „Matin“ zwrócił się z zapytaniem do prez. Giolittiego o zdanie co do sprawozdań prasy angielskiej o okrucieństwach żołnierzy włoskich. Giolitti oświadczył, że włoscy żołnierze nie uczynili niczego takiego, czegoby musieli się wstydzić.

**Berlin.** (Tel. wł.). Trypolitański korespondent „Berl. Tagb.“ donosi z Trypolisu, że podczas jego nieobecności Włosi wtargnęli do mieszkania i skonfiskowali względnie zniszczyli książki, zapiski i cenne zbiory, będące plonem kilkuletnich badań. Dom korespondenta znajduje się na przedmieściu poza obrębem obecnych działań wojennych.

# Nasza powieść.

**W najbliższych dniach rozpoczniemy w odcinku „Gazety Wieczornej“ druk nowego utworu znakomitego pisarza**

**Stanisława Przybyszewskiego**

pod tytułem

**„MOCNY CZŁOWIEK“.**

## Polacy w „Secesyi“ wiedeńskiej.

(*Telefoniczne sprawozdanie naszego korespondenta*).

**Wiedeń,** 10 listopada.

(*eg.*) Otwarta wczoraj doroczna wystawa „Secesyi“ ma charakter przeważnie polski. Ten charakter uznała dyrekcya „Secesyi“, oddając niepolskim artystom tylko kilka mniejszych sal. Pierwotnie planowano urządzić wystawę wyłącznie polską, a to dzieł: Szymanowskiego, Malczewskiego i Tetmajera, niektórzy jednak członkowie „Secesyi“, mianowicie malarze, którzy uprawiają *genre* wyłącznie wiedeński, prosili dyrekcyę, ze względu na sprzedaż gwiazdkową, o pozostawienie do ich dyspozycyi kilku mniejszych sal. Tetmajer musiał z tego powodu ustąpić. Szymanowski i Malczewski otrzymali dwie największe sale w całym gmachu.

Wśród wielkiej sali, gdzie wszechwładnie panuje Szymanowski, od godz. 11. rano panował ścisk niezwykły. W sali tej widzimy cały zereg najrozmaitszych modeli do „Pochodu na Wawel“ z gipsu i bronzu, prócz tego dwie postaci nadnaturalnej wielkości, stanowiące figury główne pochodu: Bolesława Śmiałego i św. Stanisława — dalej studya z niemal każdej z 25 postaci pochodu, którego długość obliczona jest na 32 m., dalej spostrzegamy kilka modeli do warszawskiego pomnika Szopena i polichromowany model w drzewie, odpowiadający wielkości projektowanego pomnika — a w jednym kącie sali, znikający prawie wśród dziwów tych pełnych rozmachu i siły, imponujących monumentalnych dzieł, gipsowy portret Słowackiego. Każdy rys tego portretu mówi o wielkiej miłości autora do portretowanego.

Jako jeden z pierwszych gości pojawił się na wystawie minister oświaty Hussarek, który jako wychowanek niemieckiego gimnazyum we Lwowie zna dobrze historyę Polski i przez dobrą godzinę z wielkiem zainteresowaniem studyował formalnie Szymanowskiego historyczny pochód w całości i jego poszczególne grupy.

W krótce potem pojawił się na wystawie prezes Biliński, min. kolei Forster, który głównie zachwycał się arcydziełami Malczewskiego, z wielką uwagą słuchał też komentarzy do dzieł Szymanowskiego. O innych gościach wspomnieliśmy już w „Gazecie Porannej“.

Namiestnik Bienerth przypatrywał się przez długi czas grupie pochodu poczem zapytał sekretarza wystawy, czy twórca jest obecny. Na potakującą odpowiedź przystąpił do Szymanowskiego, przedstawił mu się i w gorących słowach wyraził uznanie dla jego dzieł i dla sztuki polskiej w nich reprezentowanej. Szymanowski w towarzystwie żony, rozpromienionej zasłużonym tryumfem męża, był wręcz w oblężeniu. Najskromniejszy z artystów był okazywanymi mu objawami uznania wprost oszołomiony.

BERTOLD MERWIN.

# Ludzie i rzeczy.

### Skrzypce i płaszcz ślepego Ignaca.

Dziś żadna literatura, żadne książki, żadne teoryjki i filozofazmy — dziś po prostu o „rzeczach“, które są niestety... ludźmi...

Na rogu ulicy Łyczakowskiej i Opata Hofmana stoi ślepy Ignac. Stoi jak dzień długi i stoi, kiedy mrok dawno już zapadł. Oparty o mur szpitala wojskowego, mając przed sobą słup stacyi tramwaju elektrycznego — stoi dziadek i czeka zmiłowania ludzkiego... A że ludzie stają się zwykle niewidomymi, ilekroć zoczą ślepca, zaś bardzo dobrze widzą, ilekroć mimo przejdzie dama w brylantach — więc dziaduś na rogu ulicy stoi godzinami i czeka, wciąż czeka zmiłowania ludzkiego...

Ślepy Ignac ma na piersi tabliczkę, legitymującą go wobec przechodni. Na sznurku, zwieszającym się ze szyi, a sięgającym środka tabliczki, uwiązany jest blaszany krzyżyk. Ilekroć ślepiec się poruszy, tylekroć krzyżyk pobałamka po tabliczce, jak gdyby rylec, wskazujący każde słowo i każdą literę. Przed kilku dniami dostał ślepy Ignac nową tabliczkę. Nowy sezonowy szyld. Bo poprzednia streszczała się w słowie „skrzypce“, ta nowa dominuje w wyrazie „płaszcz“. Poprzednia, gdzieś za rogatką powstała, głosiła, iż „kużden“ zasłuży sobie niebo, kto dopomoże dziadusiowi do nabycia nowych skrzypek; nowa, ortograficznie i stylistycznie nienaganna, prosi o płaszcz na zimę...

Ślepy Ignac niema płaszcza na zimę... Skrzypce już są! głosi tryumfalnie tabliczka na piersiach. Skrzypce wystał przez sezon letni, od maja po listopad — a teraz stoi dla płaszcza. I gotów stać przez grudzień, przez mroźny styczeń, przez lodowy luty, przez marzec, a kiedy nadejdzie kwiecień i pąki w ogrodzie szpitala wojskowego wilgotnieć i pęcznieć i kraśnieć i pękać poczną, wówczas ślepy Ignac zmieni tabliczkę, bo wówczas już „płaszcz na zimę“ będzie niepotrzebny...

Tymczasem ślepy Ignac nie myśli o wiosennych wieczorach, o zapachach, dolatujących z ogrodu szpitalnego, o upojnych tchnieniach kwietniowych — jeno o przymrozkach listopadowych, o kostnieniu palców w szmatach, okrywających zwilgotniałe nogi, o tym kurczu, który pręży dłoń, ilekroć się z kieszeni surduta wysunie, o zimnym wietrze, co mu się pod skórę na twarzy wraża i szpilkami kłuje, w podwieczerz zimną listopada...

I wtedy twarz ślepego Ignaca staje się straszną w swym bezradnym bolu. Wtedy marszczy się i gnie, i ciągłym ruchem, ciągłem skręcaniem głowy, chciałaby odpędzić to zimno, co się w zmarszczkach sadowi i pod wypłowiałą barankową czapkę przeciska i poprzez szmatę, skręconą dokoła szyi, do ciała przenika...

I wtedy ślepy Ignac przewraca białkami oczu i pokazuje żółte plamy, co mu w pozbawionych światła oczodołach świat przesłoniły...

I wtedy coś mamrocze i pokazuje trzy żółte zęby, co mu w ustach zapadłych pozostały i jak trzy woskowe świeczki sterczą wśród białego ścierniska siwych włosów, okrywających brodę i policzki...

I wtedy trze się rękoma po brzuchu i przegina się i przestępuje nogami, jakby spędzał roje żyjątek, co go oblazły i kosztem jego biednego żywota swe życie pędzą...

„Skrzypce“ dziaduś już ma, ale „płaszcza na zimę“ nie. O, bo z temi skrzypcami była tragedya. Miał ongi skrzypki, co to tak przeraźliwie skrzypiały, że aż uszy bolały, ale na których on wygrywał całą swą duszę... Z ust i tych trzech żółtych zębów, co mu na starość zostały, wydostawał wtedy chrapliwe jęki, podobne do tonu niesmarowanego koła drabinistego wozu. Przystawał latem na placach, niedzielą na festynach, zimą w sieniach szynkowni podmiejskiej — i popisywał się „śpiewem z akompaniamentem“ do słów i muzyki własnego natchnienia i inwencyi — i wyśpiewywał swą duszę z taką samą satysfakcyą, jak trubadur, czy „minnesänger“ na strojnym dworze książęcia średniowiecznego. I czuł się szczęśliwy... Ba, kiedy ludzie i tego szczęścia go pozbawili. Bo oto — jak to poprzednia tabliczka na piersiach ślepego Ignaca głosiła — „dzieci mu skrzypki połamały“... Te same dzieci z Łyczakowa, co to chmarami go otaczają i za połę targną i w udo szczypną i z trotuaru strącą i błotem w twarz bluzną... Te dzieci mu połamały skrzypce. To znaczy tak, jakgdyby mu po raz wtóry oczy z oczodołów wyrwały... Więc stał cierpliwie przez dnie, tygodnie, miesiące, z tabliczką na piersiach — i „skrzypce“ są!

Ale płaszcz na zimę? Cóż po skrzypcach, kiedy wkrótce będzie tak zimno, że bez płaszcza grać nie będzie można? Cóż po najpiękniejszych pieśniach, najczulszych tonach, najdyskretniejszym akompaniamencie — kiedy zimą, w biały wieczór, Ignac nie będzie mógł domacać się sieni podmiejskiego szynku, bo go do piwnicznych suteren podmiejskiego domku przykuje brak płaszcza? Cóż wtedy?

Biedna „rzecz“, która jest niestety człowiekiem...

W sali Szymanowskiego Malczewski wystąpił w roli gościa, pomieszczając tylko kilka mniejszych rozmiarów płócien. W drugiej sali stosunek jest odwrotny: króluje Jacek Malczewski a Szymanowski jest tu gościem, a co prawda gościem niezwykłym, bo imponująca rozmiarami postać Skargi, śliczna rzeźba macierzyństwa, i rzewny nagrobek Jerzmanowskiego przykuwają powszechną uwagę.

Koło płócien Malczewskiego również rojno i gwarno, najwięcej widzów gromadzi się koło „Melancholii“ i „Zaczarowanego koła“, a przedewszystkiem przy wspaniałych portretach. Także tryumf Malczewskiego jest zupełny.

W pierwszej sali przy „Pochodzie na Wawel“ spotykam nieznanego mi z nazwiska Niemca, który — zapewne sam artysta — na ochotnika komentuje dzieło Szymanowskiego i z niezrównaną cierpliwością odpowiada na wszystkie zapytania. Zna widocznie historyę naszą bardzo dobrze, co poznać można choćby z bardzo dokładnej charakterystyki Skargi. Kiedy opowiadał historyę Bolesława Śmiałego i św. Stanisława jeden z obecnych krytyków niemieckich zawołał: „Das ist eine interessante Kulturkampfgeschichte!“ Sala cała wypełniła się około godz. 1 po brzegi, ścisk taki, że trudno uczynić krok.

W mniejszych salach umieszczono dzieła 3 malarzy wiedeńskich Ecka, Nowaka i Brondyego.

Od czasu wystawy „Sztuki“ krakowskiej i od wielkiego tryumfu Chełmońskiego, Wyspiańskiego, Mehoffera i i. jest to nasze nowe zwycięstwo na tem polu, zwycięstwem pełnem i przez całą prasę za takie uznanem.

W katalogu „Secesyi“ zamieścił Szymanowski krótki, oryentacyjny artykuł o historyi i celu swego projektu. W kołach ludowców słychać, że posłowie ludowi sejmowi mają zamiar postawić w Sejmie wniosek na zakupno „Pochodu“ za pieniądze krajowe.

Prasa tutejsza wyraża się o wystawie z życzliwością i pełnem uznaniem. „N. Fr. Presse“ i „Zeit“ pomieściły na razie informacyjne sprawozdania, odkładając obszerniejsze omówienie wystawy na później. Ogromne wrażenie w kolonii polskiej sprawił przedwstępny fejleton znanej literatki p. Berty Zuckerkandl w „Wiener Allg. Ztg.“. Fejleton pisany jest z entuzyastycznem wprost uznaniem dla sztuki polskiej i z zadziwiającą znajomością historyi polskiej. Także „Extrablatt“ i „Wiener Abendpost“ pomieściły bardzo pochlebną ocenę prac artystów polskich.

# Sprawy miejskie.

## Z targu mlecznego.

Najczęściej w handlu spotykamy mleko, dostarczane przez drobnych dostawców. I tu już trzeba się liczyć nie tylko z dolewaniem wody do mleka, lecz wprost z zanieczyszczaniem go. Wystarczy przypatrzeć się wózkom pachciarskim, przyjeżdżającym do Lwowa, by raz na zawsze stracić apetyt na mleko. Brudne naczynia blaszane idą tu o lepsze z samym rozwozicielem, który bez ceremonii wstrętne swe ręce zanurza w mleku, przeznaczonem na sprzedaż. Przelewaniom, wylewaniom, dolewaniom nie ma końca a ostateczny koniec tajemniczych tych manipulacyi jest, że zawsze potem jest mleka więcej, niż było przedtem, i staje się ono odpowiednio rzadkie. Już same zatyczki tych naczyń, składające się z garści słomy lub siana, owiniętego w brudną szmatę powinnyby wystarczyć, by urząd targowy mleko takie konfiskował.

Nie lepiej ma się rzecz z mlekiem, sprzedawanem po sklepikach z drugiej, czasem nawet z trzeciej ręki. Ma ono jeszcze tę dodatkową wadę, że jest znacznie droższe. Kobiety wiejskie zazwyczaj oględniej obchodzą się z mlekiem. Jeżeli jednak mowa o babach, stojących na targach, to niehygieniczny czynnik stanowi tu sama publiczność. Kto ma oczy ku patrzeniu, łatwo ujrzy, jak częstokroć kupująca kosztuje mleko, pijąc wprast z naczynia, w którem jest one na sprzedaż wystawione.

Miasto uczyniło wiele dla uregulowania targu mięsnego. Co do mleka, to na razie widać tylko dobre chęci, gdyż istniejąca dotąd jedyna mleczarnia miejska jako regulator cen nie wchodzi w rachubę. I nie o same ceny tu chodzi. Idzie o to, by biuro targowe w drobniejszej sprzedaży mleka przestrzegało tej czystości, jakiej w zrozumieniu swych interesów dobrowolnie przestrzegają większe mleczarnie. Idzie o to, by do rozwożenia mleka, tak, jak do rozwożenia pieczywa, były używane specyalne, hygieniczne i czyste wózki, a nie, by mleko było rozwożone w naczyniach blaszanych, prawie otwartych, umieszczonych na zwykłym wozie wśród słomy.

Jeżeli, jak o tem chodzą pogłoski, grozi naszemu miastu zawleczenie tyfusu brzusznego, to pamiętać należy, że mleko jest najdogodniejszą do tego drogą. Dlatego magistrat w interesie mieszkańców miasta powinien przestrzegać hygieny koniecznej przy sprzedaży mleka i pilnie baczyć na to, aby przynajmniej najprymitywniejsze zasady czystości były pod tym względem zachowywane.

# KRONIKA

**Kalendarzyk:**

Dziś, w piątek (10. listopada): Rzymsko-katol. Andrzeja; — Gr.-kat. Terentya.

Wschód słońca o godz. 6·29 rano, zachód o godz. 3·48 popołudniu.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.**

W piątek dnia 10. po raz 2-gi „Papa“, komedya w 3 aktach R. de Fleursa i J. Caillavcta, z Romanem Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę dnia 11. o godzinie pół do 4-ej, dla młodzieży szkolnej, „Fircyk w zalotach“, komedya w 3 akt. Fr. Zabłockiego, z Janem Nowackim w roli tytułowej. Rozpoczynie: „Posiedzenie czwartkowe u króla Stanisława Augusta“.

W sobotę o godz. pół do 8-ej wieczorem, po raz 7 „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 akt. J. Gilberta, z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

W niedzielę dnia 12., wyjątkowo o godz. 3-ciej po południu po raz 21-szy „Peer Gynt“, poemat dramatyczny w 5. akt. H. Ibsena, muzyka Griega, z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

W niedzielę, o godz. w pół do 8-mej wieczorem po raz 8. „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3. akt. J. Gilberta z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

**„UL“** codziennie przedstawienie w sali dotychczasowego „Casina de Paris“. Początek 8 i pół wieczorem.

**Repertuar „Teatru Nowego“.**

W piątek 10. bm. „Synowa ze suteren“, sztuka mieszczańska w 4 aktach ze śpiewami i tańcami St. Turskiego.

W sobotę 11. bm. nowość: „Meir Ezofowicz“ E. Orzeszkowej, sztuka w 4 aktach, przerobiła z powieści na scenę A. Kallas.

**Repertuar gal. biura koncertowego M. Türka.**

13. Listopada: Wanda Landowska, pianistka i klawecynistka.

20. Listopada: Leon Ślezak, c. k. śpiewak nadworny.

**Mianowania.** Cesarz zamianował radcami wyż. sądu kr. przy sądach pierwszej instancyi radców Mieczysława Kickiego w N. Sączu dla Krakowa, Macieja Jarosiewicza w Rzeszowie dla Rzeszowa i Gustawa Grünera w Wadowicach dla N. Sącza.

**Biskup krakowski kardynałem.** Wśród członków kapituły krakowskiej wywarła niezmierną radość wiadomość, iż po zamianowaniu księciem biskupem krakowskim ks. Adam Sapieha otrzyma kapelusz kardynalski. Dziennik medyolański „Corriere della Sera“ kreśli w niezwykle sympatycznych rysach postać nowego księcia Kościoła, wyrażając się, iż „biskupstwo krakowskie obejmuje kapłan wykształcony dyplomatycznie przy dworze papieskim, z urodzenia i z uczuć Polak“.

**Rozprawa ekspropryacyjna.** Namiestnictwo podaje do wiadomości, że komisya obchodowa wraz z rozprawą ekspropryacyjną dla projektowanej budowy zapór odśnieżnych w gminie Synowódzko wyżne linii kolejowej Stryj-Ławoczne odbędzie się dnia 27 listopada 1911 i rozpocznie o godzinie 10 minut 30 przed południem na stacyi w Synowódzku wyżnem.

**Związek słuchaczek-żydówek wszechnicy lwowskiej.** Walne zgromadzenie na niedzielę 12. b. m., o godz. 4 pop. w lokalu własnym ul. Szopena 10.

**Rezygnacya posła ks. Pastora.** „Głos narodu“ ogłasza następujące pismo posła ks. Pastora:

„Nieprawdą jest, jakobym zamierzał złożyć mandat sejmowy z miast Jasło-Gorlice, natomiast prawdą jest, że mandat ten złożyłem już d. 25 października w piśmie wystosowanem do J. Eks. p. marszałka.

„Nieprawdą jest dalej, jakoby przyczyną zrzeczenia się mandatu było: „osłabione zdrowie“, gdyż dzięki Bogu, od dłuższego czasu cieszę się dobrem zdrowiem, natomiast prawdą jest, że inne przyczyny natury politycznej i osobistej skłoniły mnie do złożenia mandatu“.

**Groźny pożar.** Z Bołszowiec pod Haliczem donosi nasz korespondent telegraficznie o wybuchu groźnego pożaru w Bołszowcach. Cała ludność wraz z inteligencyą miejscową wytężają wszystkie siły, by niebezpieczeństwo zagrażające całemu miastu zmniejszyć. Grozę sytuacyi podnosi silny wiatr, niosący żar na miasto. Szczegóły podamy w najbliższym numerze.

**Wystawa kwiatowa i dzień kwiatowy.** W dniach od 12 do 17 bm. odbędzie się w w Brodach w gmachu „Sokoła“ wystawa kwiatowa na dochód T. S. L. pod protektoratem JWP. Cieńskiego, Haładewicza, Kallira, ks. Krausa, Morawskiego, dr. Rittla, Sali, Schirmera, Schmidta i Westa. Uroczystego otwarcia dokona w niedzielę dnia 12 bm. marszałek Sala. Kwiatów w znacznej części dostarcza bezinteresownie firma ogrodnicza brodzka p. Zygmunta Stachowicza. Podczas trwania wystawy odbędą się wykłady pp. Stachowicza, prof. Fogla i Klimka. Dnia 17 bm. odbędzie się kiermasz owocowy i tombola kwiatowa i owocowa. W dniu otwarcia wystawy w mieście i na wystawie dzień kwiatowy.

**Ofiara manewrów.** Z Rymanowa donoszą nam: Podczas ostatnich manewrów pozostawili żołnierze dużo ślepych nabojów na tutejszych polach i łąkach. Naboje te wynajdowali potem chłopcy, a chcąc usłyszeć strzały, rozpalali na polach ogniska, wrzucając do nich naboje, które tam z wielkim hukiem eksplodowały. Ofiarą tych zabawek padł wczoraj chłopak 8-letni, uczeń III. klasy tutejszej szkoły ludowej, Rajchel. Do rozpalonego z chrustu ogniska na polu rzucił kilka sztuk znalezionych nabojów ślepych, a chcąc przyśpieszyć wystrzał, zaczął dmuchać, celem szybszego wzniecenia ognia. Nastąpił wybuch, który ugodził chłopca w twarz, raniąc mu brodę, wargi, nos, jeden policzek i lewo oko, które w zupełności wypłynęło. O ile nie nastąpi zakażenie krwi, chłopiec zostanie przy życiu — w najlepszym razie pozostanie kaleką.

**Oszukańcza manipulacya maszynami pończoszniczemi.** W ostatnich czasach znów coraz częściej spotykać się można z ogłoszeniami różnych firm, które w zamian za kupno maszyn pończoszniczych bezimiennego systemu, obiecują 3 do 5 koron pewnego, dziennego zarobku. Liga Pomocy przemysłowej niejednokrotnie już występowała przeciw takim na naiwność i nieznajomość rzeczy obliczonym ogłoszeniom, wskutek czego działalność dotyczących podejrzanych firm przez pewien czas ucichła. Okazuje się jednak, iż mimo przestróg znachodzi się dość naiwnych i łatwowiernych, którzy dalej idą na lep oszukańczych obietnic. Liga Pomocy przemysłowej przestrzega przed

nawiązywaniem stosunków handlowych z temi firmami i radzi interesowanym, ażeby się po bliższe informacye w sprawie przemysłu pończoszniczego zwracali do Biura Ligi Pomocy przemysłowej, Lwów, Pańska 11.

**Wystawa architektury w r. 1912 w Krakowie.** Celem nadania szerszego rozgłosu wystawie architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem, która, jak wiadomo, odbędzie się w 1912 r. w Krakowie, udali się pp. T. Stryjeński i J. Warchałowski do Warszawy, gdzie 27 października w sali Stowarzyszenia techników przy licznym udziale techników i architektów, w dłuższych wykładach, illustrowanych przywiezionymi z Krakowa planami, objaśnili cele i zadania wystawy. — Jednocześnie zawiązał się w Warszawie komitet, mający na celu szerzyć ideę wystawy przyszłorocznej w najszerszych kołach społeczeństwa, starać się o jaknajliczniejszy udział w wystawie i w ogłoszonych konkursach na typy domów mieszkalnych, a zarazem, wobec wielkich kosztów przedsięwzięcia, mającego jednak znaczenie ogólno-polskie, postarać się o przyjście komitetowi z pomocą materyalną. Podobny cel miały też referaty o wystawie podczas odbytego we wrześniu Zjazdu delegacyi Architektów polskich w Poznaniu. Niebawem udadzą się delegaci komitetu w tej samej sprawie do Lwowa. O pracach wykonawczych w Krakowie zazanczyć należy, że teren na placu wystawy został już uregulowany, ziemia pod ogród koło dworku i ogródki przy innych domkach odpowiednio przygotowane, ścieżki wytrasowane. Od strony alei spacerowej przez Błonia, gdzie ma stanąć mostek, umieszczono ozdobny słup z tablicą ogłaszającą wystawę. Pawilony wytyczono i już rozpoczyna się budowa pierwszego budynku, mianowicie dworku podmiejskiego. Umeblowania dworku, podług projektów artystów, podjęli się rzemieślnicy krakowscy. — Komitet wydał też ozdobną odezwę z winietą, przedstawiającą trzy typy domków, jakie między innymi stanąć mają na wystawie, a mianowicie: dworku podmiejskiego, domku dla dwóch rodzin robotniczych i domku z pracownią dla rękodzielnika. W odezwie tej Komitet zwraca się do społeczeństwa o moralne i finansowe poparcie przedsięwzięcia. Na porządku dziennym obecnie utworzenie honorowego prezydyum i protektoratu wystawy. Jednocześnie u władz rządowych i krajowych czynią się energiczne starania o pozyskanie brakujących funduszów.

**Kwestya ukraińska po tej i tamtej stronie kordonu.** Pod tym tytułem urządza „Życie“ Stow. polskiej akad. młodz. postęp. cykl wykładów p. Leona Wasilewskiego, znanego badacza kwestyi ruskiej, autora wyczerpującego studyum w tej sprawie, profesora krakowskiej Szkoły nauk politycznych. Wykłady odbędą się w d. 10, 11, 13, 14 b. m. w lokalu przy ulicy Brajerowskiej l. 3. Początek o 7·30 wieczór.

**„Koło Robotnicze“ Stronnictwa katolicko-narodowego.** W niedzielę, dnia 12. listopada o godz. 7. wieczorem wykład p. dr. K o ż u c h o w s k i e g o: „Pomoc w nagłych wypadkach“. Dla gości wstęp wolny. Lokal „Koła“ znajduje się przy ul. Ossolińskich 13, parter w podwórzu.

**Związek artystów i artystek teatrów polskich** w dalszej swej działalności przystąpił do zbierania dat statystycznych i biograficznych o współczesnem aktorstwie polskiem, rozsyłając wydany w tym celu kwestyonaryusz do wszystkich artystów i artystek, zarówno pracujących w obecnej chwili na scenie, jak i do tych, którzy pracowali niegdyś. Zebrany w ten sposób materyał zamierza zużytkować w specyalnych publikacyach, a pragnąc dać możliwie dokładny obraz współczesnego teatru w Polsce, zwraca się tą drogą do wszystkich czynnych lub nieczynnych pracowników sceny, którym z braku adresu nie mógł nadesłać pomienionego kwestyonaryusza z prośbą o łaskawe nadesłanie swego adresu do Związku artystów i artystek teatrów polskich — Kraków — Teatr miejski.

Inne pisma prosi się o powtórzenie powyższego wezwania.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, d. 11. bm. doc. pryw. uniw. i dyr. gimn. dr. K. W o j c i e c h o w s k i: Bolesław Prus. Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 2. Początek o godz. 7.

**Castro zamordowany?** Z Paryża donoszą: Podróżni łodzi towarowej francuskiej, którzy przybyli do Bordeaux, opowiadają, iż były prezydent Venezueli Castro, został zamordowany przez własnych zwolenników.

**Kółko filozoficzne.** Dziś o godz. 7·45 wieczorem odbędzie się III. posiedzenie kółka z odczytem p. dr. Bronisława Biegeleisena, p. t.: „Z zagadnień filozofii przyrody“.

**Defraudacya i zamach samobójczy na poczcie.** Nasz korespondent stanisławowski pisze: Jak wam już telefonicznie doniosłem targnął się na swe życie p o d u r z ę d n i k (a nie jak mylnie wydrukowano „urzędnik“) pocztowy T a r g o s z, zadając sobie 3 rany nożem w okolicę serca. Powodem zamachu samobójczego była obawa wykrycia malwersacyi, których się dopuszczał Targosz — jak słychać — wspólnie z całym szeregiem innych podurzędników na szkodę skarbu pocztowego. Z ramienia dyrekcyi poczt we Lwowie przybył inspektor Tournelli na śledztwo. Sprawą zajęła się prokuratorya. Targosz ma się lepiej.

**Wypłata kuponu.** Rada nadzorcza uprz. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego uchwaliła wypłatę kuponu płatnego 1. stycznia 1912 po 20 kor. od sztuki.

**Niewypłacalność:** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa 11, ogłasza niewypłacalność firmy: Maks K o r n r e i c h, skład towarów modnych w Sanoku.

**W wozach kolei elektr.** znaleziono 8. b. m. torbę z książkami szkolnemi, puszkę blaszaną, rękawiczki włóczkowe, puszkę na kawę, pugilares z drobną kwotą pieniężną.

**Zgubiono:** Książkę robotniczą J. Badiuka; książkę; pugilares z 5 koronami i kluczem wertheimowskim; książki wojskowe.

**Znalezione:** Banknot 10 koronowy; pęk kluczów na kółku; welonik damski czarny; torebkę damską czarną z kilku koronami.

We wtorek dnia 7. listopada na koncercie Szaszkiewicza w filharmonii w parterze na fotelu Nr. 250 pugilares zawierający kilka koron, spilki do krawatek, rachunek i ołówki. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem M. Czupa Lwów Chocimska 7. II. p.

**Zmarli 10. listopada 1911.** Eisenmeier Saul, syn subjekta, 3 tygodnie; Płatko N. płód nieżywy; Duda Michał, syn służącej, 6 miesięcy; Bredi Magdalena, uboga, l. 82; Martyniak Eugeniusz, syn wyrobnika, 2 i pół miesiąca; Stefaniuk Grzegorz, zarobnik, l. 73; Margoszes N., płód nieżywy; Merkel Mariem, uboga, l. 71; Lehrer Eitel, zarobnica, l. 63; Dicker N., płód nieżywy; Pyszczyński Józef, zarobnik, l. 60; Kołtun N. płód nieżywy; Brück N., syn mosiężnika, 2 dni.



# Kronika krajowa.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi w dniedzielę, dnia 12. bm.**

B r o d y: dr. W. Cichocki, Prawo sprawiedliwości.

B r z e ż a n y: prof. uniw. dr. J. Siemiradzki, Brazylia południowa.

C z o r t k ó w: A. Szowa, Zjawiska wulkaniczne.

D r o h o b y c z: A. Radecki, Grecy i Rzymianie w swoim pochodzie dziejowym i cywilizacyjnym.

J a r o s ł a w: doc. uniw. dr. E. Piasecki, Wychowanie fizyczne dziewcząt.

K o ł o m y j a: J. Gyuzczak, Życie pozagrobowe u Epikurejczyków.

P r z e m y ś l: J. Smółka, Kreta i jej stosunek do Grecyi i Turcyi.

R a w a: K. Missona, Młoda Polska w poezyi.

S a m b o r: dr. W. Magiera, Psychologia dziecka.

S a n o k: A. Wondaś, Ogniska wiedzy i nauki w Polsce w XIX. w.

S o k a l: B. Duchowicz, Chemik przy pracy analitycznej.

S t a n i s ł a w ó w: dr. K. Ciesielski, Towary kolonialne.

S t r y j: dr. W. Nowak, O ruchach skorupy ziemskiej.

Ś n i a t y n: dr. M. Konopacki, O mikroskopowej budowie ciała ludzkiego.

T a r n o p o l: dr. S Hemme, Z podróży do miast rzymskich Algieryi i Tunisu.

Z ł o c z ó w: dr. J. Grochmalicki, O doniosłości badań przyrodniczo-krajoznawczych.

Ż ó ł k i e w: dr. J. Rychlicki, Z geologicznej przeszłości Żółkwi i okolicy.

**Kraków.**

„Ż y d z i a n e k t u j ą K r a k ó w“. Wrzeszczy w niebogłosy niedawno „ochrzczony“ „Goniec“ lwowski i akompaniujący mu „Głos Narodu“ podając do wiadomości, że żydzi krakowscy zakupują w celach spekulacyjnych gmach t. zw. K r z y s z t o f o r y, sąsiadujący z pałacem Spiskim.

Otóż alarm ten jest zupełnie pozbawiony podstawy, gdyż Krzysztofory nabywa w najbliższych dniach konsorcyum wybitnych obywateli krakowskich, co daje zupełną rękojmię, że objekt usunięty zostanie przed spekulantami, a natomiast po zdemolowaniu przebudowany będzie na hotel z passażem, wychodzącym na ul. Jagiellońską.

U c i ą ż l i w e ś l e d z t w o. Syzyfowej pracy dokonać będzie musiał jeden z tutejszych sędziów śledczych. Oto wskutek skargi dra Heskiego i tow. przeciw członkowi komitetu agitacyjnego dra Doboszyńskiego p r z e s ł u c h a ć mu wypadnie około 1100 ś w i a d k ó w. Śledztwo wobec tego potrwa przynajmniej pół roku, o ile notabene powoływani świadkowie nie zechcą wskazywać nowych, jak to się dzieje obecnie.

„N i e p r a w o m y ś l n o ś ć“ d z i e n n i k a r z y k r a k o w s k i c h. We wczorajszym procesie karnym w sprawie B a r b a r s k i e g o, zasądzonego na $1^1/_2$ roku więzienia i wydalenie z Austryi za z b r o d n i ę s z p i e g o s t w a, zaszedł wypadek, który ze względu na swą oryginalność, nie powinien ujść uwagi nie tylko wyższych władz sądowych, lecz i całego społeczeństwa. Chodzi bowiem o to, czy dziennikarz może być powołany przez oskarżonego na męża zaufania? Do wniosku bowiem negatywnego doszedł trybunał z r. Jasiewiczem na czele, odmawiając obrońcy oskarżonego dr. Warenhauptowi powołania na mężów zaufania trzech dziennikarzy dlatego tylko, że są dziennikarzami. Jest to bodaj że pierwszy wypadek w państwie konstytucyjnem — dotychczas bowiem każdy sędzia, który jest stróżem prawa i sprawiedliwości, miał na względzie § 230 proc. karnej, który zezwala w rozprawach, w

których jawność jest wykluczona, powołania zarówno oskarżonemu, jak i poszkodowanemu, względnie oskarżycielowi prywatnemu trzech osób swego zaufania, bez żadnych ograniczeń w kierunku osobistych kwalifikacyi. W danym wypadku trybunał wkroczył w dziedzinę prawnie wyodrębnioną dla policyi, wydając dziennikarzom krakowskim, attestacyę nieprawomyślności. By samowolna interpretacya proc. karnej trybunału krakowskiego nie stała się prejudykatem na przyszłość, prasa winna tą sprawę obszernie omówić.

Rada miejska załatwiła wczoraj wnioski o regulacyę kilku ulic, ofiarowała 129 sążni kwadr. gruntu pod dom urzędniczek państwowych po cenie 50 K za sążeń kw., uchwaliła odznaki za pożyteczną służbę dla straży ogniowej miejskiej i służby miejskiej, wreszcie uchwaliła nowy etat urzędników i personalu pomocniczego gazowni miejskiej. Stypendya po 450 K z fundacyi Ludwika Michalskiego na kształcenie się zagranicą w rękodzielnictwie przyznano czeladnikowi murarskiemu Aleks. Grzybowskiemu i ogrodnikowi Włodz. Kochmańskiemu.

### Rymanów.

Ze Zdroju. Między właścicielem tutejszego zakładu kąpielowego, hr. Potockim a Bankiem czeskim, który chciał nabyć zakład, nie przyszło do porozumienia, rzekomo z powodu ofiarowanej ceny kupna. Kto jednak zna hr. Potockiego, jego przywiązania do zdroju—ojcowizny, jego chęć postawienia zakładu na stopie prawdziwie europejskiej, ten przyzna, że za żadną cenę nigdy go nie sprzeda.

Obecnie panuje w zdroju naszym gorączkowy ruch budowlany. Na miejscu spalonych łazienek i will, wznoszą obecnie inne budynki nowe i stylowe.

W sprawie wiecu nauczycielskiego umieściła „Gazeta Wieczorna“ z dnia 8 b. m. komunikat, że wiec odbędzie się u nas 19 listopada. Aby wykluczyć zamieszanie i dezoryentacyę, sprostować należy, że komitet nauczycielski zwołał na 19 bm. powiatowy wiec nauczycielski, ale nie do Rymanowa lecz do Sanoka.

Wskutek pryszczycy zakazany był od września b. r. obrót zwierzętami racicowemi w całym powiecie, w następstwie tego zamknięte były targi w Bukowsku, Rymanowie i w Sanoku. Obecnie zaraza ta po części wygasła, a starostwo zezwala na dowolny obrót zwierzętami racicowemi w całym powiecie, tudzież na odbywanie targów i jarmarków z wyjątkiem 44 gmin i obszarów dworskich, które pozostają zamknięte aż do odwołania.

### Brody.

Szkoła handlowa. W obecności inspektora i referenta szkół handlowych radcy rządu p. Antoniego Pawłowskiego odbyła się dnia 6 bm. w Izbie handlowej i przemysłowej konferencya w sprawie utworzyć się mającej dwuklasowej szkoły handlowej. Szkoła będzie nosić nazwę „Krajowa szkoła kupiecka“ i zostanie prawdopodobnie w grudniu br. otwartą. Rozpoczęto już roboty przedwstępne na tymczasowe umieszczenie szkoły.

### Przemyśl.

Powszechne wykłady uniwersyteckie urządzone przez uniwersytet lwowski, odbywać się będą w listopadzie i grudniu w sali magistratu z następującym programem: Prof. J. Smółka: „Kreta i jej stosunek do Grecyi“ (12 bm.); doc. uniw. dr. E. Piasecki; „Z hygieny wychowania młodzieży szkolnej“ (19 bm.); prof. dr. J. Siemiradzki: „Indyanie południowo-amerykańscy“ (26 bm.); dr. W. Pordes: „Alkohol a zbrodnia“ (3 grudnia); prof. A. Talar: „Twórczość Stefana Żeromskiego“ (10 i 17 grudnia). Wykłady te niewątpliwie — jak w roku zeszłym — zgromadzą zawsze liczną publiczność.

Czy to właściwe? Jedyną salą, nadającą się dla przedstawień teatralnych, tak towarzystw amatorskich, jak i teatrów przyjezdnych, jest obecnie sala „Sokoła“; sala, którą ze względu na charakter towarzystwa powinno się rezerwować przedewszystkiem — jeśli już nie wyłącznie — na przedstawienia polskie. Tymczasem, jak się korespondent Wasz dowiaduje— salę tę wynajęto na wszystkie niedziele i soboty od początku stycznia aż po koniec marca jakiejś operetce... niemieckiej, zastrzegając sobie jedynie użycie tej sali przez kilka niedziel, względnie sobót, na przedstawienia polskie. Reszta — będzie poświęcona mowie niemieckiej... Czy to właściwe?

Związek Polek, organizacya kobiet stawiająca sobie za zadanie pracę oświetowo-narodową tak na wsi, jak w mieście, ogłosił sprawozdanie z trzeciego, bieżącego roku swej działalności. Związek posiada 10 czytelń wiejskich, własną bibliotekę i czytelnię w Przemyślu. Związek liczący 230 członkiń, urządził po wsiach szereg obchodów narodowych, oraz 18 odczytów, dochody wynoszą 1442 K, a rozchody 1012 K. Konkluzya — niedopowiedziana przez sprawozdanie — że związek spełnia zadanie te same, co Koło Pań T. S. L. — a tylko traci za wiele sił na szczegóły, które zaoszczędzić by można, gdyby panie do niego należące zechciały przystąpić do T. S. L. choćby jako Koło nowe i samodzielne.

Nowe pismo p. t. „Kuryer przemyski“ prowadzone w duchu demokratycznym, rozpocznie wychodzić z końcem bm., na razie jako tygodnik, pod redakcyą p. W. Mondalskiego.

Bł. p. Maurycy Krug, właściciel biura dzienników i założyciel oraz wiceprezes Tow. dyskontowego i żyrowego, zmarł tu 7. bm. przeżywszy lat 70.

## „PAPA“.

KOMEDYA W TRZECH AKTACH FLERS'A I CAILLAVETA).

Bodaj to, jak się uda premiera w „Gymnase“, czy „Rejane“!

Chodzi sobie potem, dobrze czyniąc, po całej Europie i widzi naokół same zadowolone twarze. Cieszy się widz, aktor i recenzent. Nie wypowiada się wielkich słów nadaremno, nie rozdziera się szat nad upadkiem sztuki dramatycznej. Po co?

Idzie przecież o jeden dobrze spędzony wieczór w teatrze, a sztuka francuska albo się do tego nadaje albo nie. I nic nas więcej nie obchodzi.

Sam Flers & Caillavet nie mają pretensyi, abyśmy pamiętali o ich sztuce do jutra z tej prostej przyczyny, że oni na jutro mają nową sztuką przygotowaną.

Można tylko mimochodem coś zauważyć. Np. to, że szan. spółka, zmęczona koziołkami, których tyle nawywracała na scenie — spoważniała.

Zrobili więc dla odmiany kawał na seryo, z psychologią i z sentymentem.

Nie stoją nawet o dowcip.

(„Papa“ urządził sobie w pirenejskiej wiosce telefon, który ogląda ksiądz proboszcz wiejski z bardzo niepewną miną. „To ci dopiero będą teraz witze“, myślisz sobie znawco farsy francuskiej. A „witzów“ niema — Flers i Caillavet spoważnieli).

„Papa“ zaś ma przytem tak ujmującą powierzchowność, że dokonywa rzeczy, którychby nikt inny nie dokonał. Np. wczoraj pogodził wszystkich recenzentów lwowskich, którzy nawet gdy chodzi o „To samo“ mawiają — każdy co innego.

I wszyscy jednogłośnie i zgoła bez dyskusyi zgodzili się na jednobrzmiącą uchwałę: Wyrażano uznanie Flersowi i Caillavetowi, Żelazowskiemu i Dobrzańskiemu, Feldmanowi i Okornickiemu. Wiwat „Papa“! Niech w najlepszem zdrowiu ogląda syny i wnuki! Do tej uchwały pozwolę sobie dodać rezolucyę dodatkową, zaliczającą „Papę“ do tych kilkunastu sztuk w repertuarze świata, w których p. Żelazowski jest jedyny i niezastąpiony. Tak, jak by ją dla niego napisano.

I on też sprawia, że ta historyjka „Papy“ jest taka bardzo sympatyczna.

Więc idzcie do teatru posłuchać bajeczki, jak to był sobie raz taki bogaty, bogaty, bogaty papa, który miał dużo, dużo, dużo kochanek, a tylko jednego syna. A kiedy ostatnia kochanka powiedziała, że jest za stary, papa wziął i poszedł szukać syna, który już wyrósł duży i był właścicielem dóbr w Pirenejach.

I przyjechał syn do Paryża i byłoby wszystko dobrze, gdyby nie — miłość, stojąca na przeszkodzie zamiarom papy, aby wyrwać syna z dawnego środowiska. Więc za wszelką cenę chce młodych rozłączyć. I rozłącza ich. Bo narzeczona syna była taka młoda, taka ładna i tak się rozkochała w „Papie“, że stary lowelas zobaczył pewnego razu, iż niema dlań ratunku. Po raz pierwszy w życiu zakochał się. Zakochał się w narzeczonej syna i na jego usilne prośby — ożenił się.

Któż z widowni powie, że „Papa“ nie jest sympatyczny i że nie można z nim spędzić wieczoru? *St. W.*

# Literatura i sztuka.

**Fryderyk Masson:** Przed stu laty. Szkic o Napoleonie. Z przedmową prof. S. Askenazego. Przełożyła E. Leszczyńska — Lwów 1902. Nakł. Altenberga. Wypadki 1870 roku, klęski Francuzów i ugodzenia w ich najtkliwsze uczucia narodowe odbiły się też nie tylko w ich dalszem życiu politycznem, ale także więcej i w historyografii. Rzucono się na zbadanie przyczyn takich klęsk. I oto obok historyków, starających się w szeregu publikacyi wyjaśnić powody bezpośrednie ostatnich tragicznych wypadków, — zjawia się kilku ludzi, którzy cofają się głębiej wstecz i metodą regresywną starają się wytłumaczyć te klęski, jako następstwo szeregu innych faktów z lat dawniejszych.

Stąd nawrót do epoki napoleońskiej — stąd takie dzieła, jak Taine'a: „Les origine de la France conteporaine“ i Sorela: „L'Europet la revolution française“. Tym też bolesnym zdarzeniom przypisać należy, że i Fr. Masson archiwaryusz a późniejszy bibliotekarz ministerstwa spraw zagranicznych, aczkolwiek wychowany w tradycyach i zasadach republikańskich w jednej niemal chwili pod wpływem tych wypadków zmienił swój dotychczasowy sposób myślenia.

Lecz podczas gdy Taine dopatrnje się w epoce i działalności Napoleona powodów późniejszych klęsk Francyi, Masson, który się również cofnął w tę epokę, widzi w niej i w osobie Napoleona te właśnie wszystkie cechy dodatnie, których we Francyi po r. 1870 nie było — zapominając albo chcąc zapomnieć o przykrej teraźniejszości z tem większą gorliwością zagłębił się Masson w badaniu epoki tamtej, dla oręża francuskiego tak świetnej. Odtąd też za wyjątkiem ledwo kilku studyów omawiających działalność kardynała Bernisa i Colberta, tyczących się departamentu spraw zagranicznych w dobie rewolucyi i rozprawy o markizie de Grignau, cały zasób swych wiadomości oddał na usługi wyświetlenia wszystkiego, co jest ściśle z o sobą wielkiego cesarza związane.

W tym względzie szedł własnemi drogami, bo podczas gdy inni historycy tej miary, jak Chuquet, Sorel, zmarły niedawno Houssaye, Vandal, Driault i inni, zajmowali się wypadkami doniosłego znaczenia, rozwiązywali rozmaite zagadnienia z dziedziny strategii, czy dyplomacyi — Masson głównie zajął się życiem domowem cesarza. W swych dotąd kilkunastutomowych studyach napoleońskich, bada on młodość Napoleona i wydaje jego z tych czasów nieznane rękopisy („Napoléon dans sa jeunesse“ i „Manuscrité inédite“), przedstawia w szeregu dzieł to jego stosunek do kobiet w ogóle („Napoléon et les femmes“), to specyalnie do obu żon: Józefiny i Maryi Ludwiki, wreszcie do swej całej rodziny („Napoléon et sa famille“ dotąd 9 tomów) i do syna („N. et son fiis“). W kilku zaś swych ostatnich pracach wprowadza nas w tryb życia wielkiego Korsykanina i w na bliższe jego otoczenie tak w dniach chwały, jak wreszcie na wyspie św. Heleny („N. chez lui“, „Cavaliers de Napoléon“, „Le sacre et le couronnement d. N.“, „Au tour de sainte Hélène“.)

Z tego pobieżnego wyliczenia dzieł jego, które jeszcze przeważnie nie są w całości wydane, aż nazbyt wyraźnie przebija zakres jego prac. Lecz choć jest to teren stosunkowo szczupły, choć autor nie ogarnia szerszych horyzontów, jednak w obranym przez siebie kierunku doszedł on do mistrzostwa. Wiadomości ma tak szczegółowe, że wie, ile Napoleon miał bielizny, ile chusteczek i skarpetek wziął ze sobą n. p. do Moskwy, a ile po drodze zgubił — a że przytem umie wszystkie te i tym podobne epizody barwnie opowiadać, więc wszystkie jego dzieła są zajmujące i czyta się je bardzo przyjemnie i nic też nie jest dziwnego, że okazują się w 7 albo i 9 wydaniach.

Zalety te mają i „Jadis“ tegoż autora — wyszłe obecnie w polskim przekładzie p. Leszczyńskiej — p. t.: „Przed stu laty“. Ściśle biorąc, jest to wybór niektórych tylko szkiców napoleońskich Massona — mających ogólniejsze nieco znaczenie. I tak mówi on o stosunku Napoleona do kobiet, ale, o ile się przebija z rozmaitych aktów legislatywnych, stwierdza religijność cesarza i poszanowanie przez niego władzy i hierarchii kościelnej.

W artykule p. t. „Armia pod Austerlitz“, przedstawia, skąd pochodziło w przeważnej części to bohaterskie wojsko, a w następnym, zatytułowanym „Dzielnica Austerlitzu“, daje sylwetki kilku najbardziej zasłużonych. Dalej opisuje autor stadninę cesarską. Polemizuje z profesorem wiedeńskiego uniwersytetu Fournierem co do pobudek zachowania się Maryi Ludwiki w czasie kwietniowego przełomu 1814 roku. Bardzo ciekawe szczegóły zawiera studyum ikonograficzne o podobiznach Napoleona.

Szkice o najbliżej położonych osobach z otoczenia cesarza, o jego szefie sztabu, Berthierze, o królu neapolitańskim Muracie, o legendach z życia króla rzymskiego, a późniejszego nieszczęśliwego ks. Reichstadtu, wreszcie kilka rysów biograficznych przybocznego adjutanta generała Flahaut, obok innych drobniejszych artykułów, wypełniają resztę tej zajmującej książki.

Ta różnorodna treść, przedstawiona barwnym stylem, bardzo dobrze oddanym w polskiem tłumaczeniu p. Leszczyńskiej, jakoteż z wielkiem znawstwem ówczesnych ludzi i wypadków — czynią, że dzieło to jest bardzo miłą, a zarazem i pożyteczną lekturą nie tylko dla historyków zawodowych, lecz także i dla szerszego ogółu, który w niej znajdzie szereg momentów, trafnie pochwyconych, z życia geniusza wojny.

Na osobną zaś wzmiankę zasługuje zewnętrzna szata tej książki, wydanej przez ruchliwą księgarnię H. Altenberga. Na uwagę zwłaszcza zasługuje smacznie wykonana okładka i poraz pierwszy dopiero reprodukowany piękny portret Napoleona, pochodzący z prywatnych apartamentów króla Saskiego, niegdyś ofiarowany przez cesarza Fryderykowi Augustowi.

*Dr. Bron. Pawłowski.*

## NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.



JULIUSZ GERMAN. 23)

# GWIAZDZISTA NOC.

POWIEŚĆ.

——

(Ciąg dalszy).

— Nie istnieć pragnę.

Żwir chodnika skrzypiał pod ich stopami. Po ciemnej masie drzew prześlizgiwały się srebrne wstążki księżycowych blasków.

Skręcili w boczną aleję. Z gęstwiny wysunęły się cienie i zawarły ich obręczą.

— Jak to dobrze, że nie widzę twarzy pani— szepnął Miszowski. — Czuję woń pani włosów, słyszę prawie tęsknotę, która w pani gra. Mogę myśleć, mogę mieć złudzenie, że wtedy, gdym rozstał się z ostatniem marzeniem, przyszło do mnie uśmiechnięte szczęście mego życia, aby dać mi siły, na czyn ostatni.

Niech pani nie obawia się, nie chcę mieć z panią romansu, nie kocham pani zresztą, za bardzo lubię wogóle kobiety, aby jedną zajmować się wyłącznie. No i ta cała rozmowa przy księżycu. Poza, droga pani, wszystko poza. Chcę się pani wydać interesującym, to zrozumiałe, nieprawda?

Mówię tak sobie, *pour epater la belle.*

— I po co kłamać?

— Ma pani racyę. Starzeję się, bo nie umiem kłamać zręcznie. Zdaje mi się zresztą, że pani ma mnie już dosyć.

— Nie, niech mi pan da swoją rękę.

— Jako znak sojuszu w tęsknocie? — szepnął Miszowski z ironicznym uśmiechem.

Nagle krzyknął cicho, boleśnie.

Do jego dłoni przywarły się gorące, miękkie usta.

Wyrwał rękę krótkim szorstkim ruchem, przyłożył ją do serca.

I zmęczonym, sennym głosem rzekł:

— Wolałbym, żeby pani uderzyła mnie w twarz.

— O cicho, cicho, niech pan nie mówi nic.

Miszowski syknął:

— Litość. Trzeba mi widocznie doświadczyć wszystkiego.

Zaśmiał się sucho.

— Wie pani, raz w Paryżu miałem także sposobność doznać na sobie tej przykrej kobiecej czułości. Córka mojej konsierżki, ładna, ruda dziewczyna, zresztą zupełnie lekkomyślna i bardzo głupia. Używała nieznośnie ostrych perfum i miała zawsze niesłychanie podkrążone oczy. Usługiwała mi (bardzo niedbale) i biorąc raz moje rzeczy do czyszczenia, spostrzegła, że mam dziurawe trzewiki i pończochy. O — przysięgam pani, że to tylko przez zapomnienie. Były to czasy, w których jeszcze miałem pieniądze. Poczciwa Fanchette włożyła mi do kieszonki od kamizelki ukradkiem dwadzieścia franków. Jeden biedny luidor, nieszlachetnym, że tak powiem, sposobem zapracowany.

To była tylko litość, nie podobałem się jej nigdy, najmniejszy nawet błysk jej ciemnych, dość mętnych oczu nie dał mi nigdy poznać, że mogę być brany w rachubę jako ten, którego pragnie jej ciało. Owszem, patrząc na mnie, zwykle krzywiła wargi z niechęcią. A jednak widzi pani.

— I jakże pan podziękował tej rudej dziewczynie?

— Zaprosiłem ją wieczorem na kolacyę, piłem z nią, udawałem zakochanego, wzruszonego. Doprowadziłem ją (ach, zbyt łatwo) do chwili, w której objęła mnie nagiemi ramionami i podsuwała mi ukarminowane usta, bełkocąc słowa oddania. Wtedy rzuciłem jej na odkryte piersi sto franków i odszedłem z frazesem: Czuć cię winem i jesteś nieładna“.

— Wróćmy — szepnęła krótko Iza.

— Tak, szukają nas pewno. Zgubiliśmy się w ciemnościach. Szukają nas.

Szli w milczeniu. Pod ich stopy spadały zwiędłe liście, jakby płaty nocnej ciszy.

Iza zatrzymała się nagle.

— Panie Miszowski, niech mi pan przebaczy. Nie chcę, żeby za mną goniła dziś zła myśl, jak za panem obelżywe słowa tych dwojga, którym pan spłoszył szczęście. Ja pana nie znam, ale w pańskich słowach czułam przed chwilą taki śmiertelny ból. I ja wiem, widzi pan, ja wiem.

Och, jak to panu powiedzieć.

Byłam dziś wieczorem smutna, zmęczona, podatna do odczuwania drugich, jak nigdy. Świadomość moja przepadła, byłam tylko resonansem cudzych wrażeń. Tak mi się zdarza czasem, gdy gram zbyt żywiołowo, gdy oddaję się grze cała, bez zastrzeżeń.

Przed chwilą nie było mnie — rozumie pan — tylko ból pański oplótł mnie żelazem i stałam się tylko tego bolu echem. I potem jeszcze jedno — najważniejsze i najstraszniejsze.

(C. d. n.)

# EKONOMISTA.

## Kartel naftowy zawiązany.

(+) Wiele pracy i wzajemnych ustępstw kosztowało ostateczne zawiązanie kartelu naftowego. Kilkakrotnie rozbijały się rokowania o upór początkowo większych, później mniejszych rafinerów. Przedwczoraj późno wieczorem udało się nareszcie ukończyć rokowania z mniejszymi rafineryami galicyjskiemi, które wreszcie umowę podpisały.

Obecnie przystąpi się do ukonstytuowania kartelu, który zawiązany będzie jako spółka z ograniczoną poręką na podstawie ustawy z r. 1906 z kapitałem zakładowym jednego miliona koron. Wysokość udziałów poszczególnych rafineryi zależną jest od przyznanego kontyngentu.

Właściwie dążenia do stworzenia kartelu naftowego rozpoczęły się z chwilą rozwiązania ostatniego kartelu w r. 1907, zatem trwają przeszło 4 lata.

W okresie tym zarówno, przemysł naftowy, jak niemniej losy kartelu ulegały różnorodnym zmianom. W ciągu tych bezkartelowych czterech lat istniał jak wiadomo przez krótki czas blok, który jednak nie mógł przyczynić się do sanacyi stosunków w tej gałęzi przemysłu. Mimo coraz gorszej sytuacyi rafineryi, okazały się bezskuteczne wszelkie dotychczasowe usiłowania zmierzające do stworzenia organizacyi i wszelkie zamiary rozbijały się o upór poszczególnych fabryk, które z powodu swego położenia geograficznego pracowały bądź wyłącznie, bądźteż w przeważnej części dla wewnętrznego zapotrzebowania. Temu opornemu stanowisku niektórych rafineryi przypisać też należy, że zaniechano myśli centralnej sprzedaży ropy.

O zasadach, na podstawie których kartel miał być zawiązany pisaliśmy już niejednokrotnie, jednak dla przypomnienia czytelnikom i wobec niektórych zmian podajemy główne zasady porozumienia.

Jako podstawę przydzielenia kontyngentu wewnętrznego rafineryom, przyjęto przeciętną ilość opodatkowanego towaru w ciągu ostatnich trzech lat. Ponadto przyznano rafineryom kontyngent zewnętrzny, którego podstawę określił już poprzednio w zeszłym roku utworzony blok, a mianowicie kontyngent eksportowy zasadza się na różnicy pomiędzy ogólnym kontyngentem poprzednio już rafineryom przydzielonym, a obecnie przyznanym kontyngentem wewnętrznym.

Co do samej ceny surowca ropnego, to nie mogła w tym wypadku znaleźć zastosowanie zasada ostatniego kartelu, bo podczas gdy w ostatniej umowie oznaczono różnie ceny surowca ropnego, zależnie od tego, czy produkt był przeznaczony na eksport, czy na zbyt wewnętrzny, obecnie to oznaczenie ceny surowca znowu zależne jest od układu z organ. prodcentów Skutkiem tego wyrównane zostają ceny surowca ropnego na zbyt zewnętrzny, przez ustanowienie premii eksportowej, która wynosi 4 K od każdego cetnara metrycznego, w formie obciążenia kontyngentu wewnętrznego na rzecz kontyngentu eksportowego. Premia eksportowa służyć będzie w rzeczywistości nietylko na cele eksportowe, lecz nawet i w tym wypadku, gdyby kontyngentu eksportowego nie wyzyskano.

Zasada ta konieczną jest ze względu na spadek produkcyi, albowiem musiano zastrzedz rafineryom pracującym na eksport pewne odszkodowanie za ograniczenie ruchu w swych fabrykach skutkiem spadku produkcyi, gdyż w przeciwnym wypadku te rafinerye starałaby się w swych zakładach przerabiać jak najwięcej ropy na zbyt wewnętrzny.

Cały kontyngent wewnętrzny wynosi ogółem 3 miliony cetnarów metrycznych. Kontyngent zewnętrzny jest taki sam, tak, że każdy cetnar metryczny kontyngentu wewnętrznego będzie obciążony premią eksportową w wysokości 4 K. Rozdział kontyngentu wewnętrznego i zewnętrznego jest stosowany indywidualnie do każdej rafineryi.

Wysokość premii eksportowej miała być też zależną od ceny surowca ropnego, ponieważ rafinerye, pracujące na zbyt wewnętrzny, oświadczyły, że wobec zwyżki ceny ropy, nie będą w możności ponosić takich ciężarów, jakimi są premie eksportowe. Rafinerye eksportowe jednak oświadczyły, że premii eksportowych będą potrzebowały tylko tyle przy wyższej cenie ropy (o ile to będzie skutkiem spadku produkcyi), ile będzie koniecznem do utrzymania jakiejkolwiek walki konkurencyjnej z zagranicą.

By jednak w tej kwestyi nie doprowadzać do rozłamu i rozbicia kartelu, postanowiono umożliwić rafineryom wypowiedzenie należenia do kartelu. Kartel mianowicie zostaje zawarty na lat pięć, począwszy od 1. maja 1911. Członkowie jednak kartelu mogą wypowiedzieć swą przynależność do kartelu bez żadnego umotywowania. Ponadto rafinerye, posiadające kontyngent wewnętrzny 500.000 cetn. metr., mogą wypowiedzieć swój kontrakt do 28. lutego każdego roku na 30. kwiecień każdego roku, rozumie się, za podaniem motywów tego wypowiedzenia. To postanowienie polega na tej zasadzie, że każda rafinerya jest obowiązaną swój zapas ropny na przyszłą kampanię pokryć do dnia 28. lutego. I w tym wypadku, gdyby takiej rafineryi nie udało się uzyskać ropy po takiej cenie, by mogła pracować z zyskiem, należąc równocześnie do kartelu i ponosząc na rzecz tegoż ciężary, wolno jej będzie zgłosić wystąpienie z kartelu dnia 28. lutego gdyż późniejsze wystąpienie nie może być przyjęte do wiadomości. Dzieje się to z tego powodu, że sprzedaże na eksport muszą być dokonywane na przyszłą kampanię z góry, a rafinerye eksportowe muszą naprzód wiedzieć, czy i w jakiej wysokości otrzymają premie eksportowe.

Niektóre z postanowień powyższych poddane będą jednak jeszcze rewizyi.

Łączny kontyngent eksportowy nie może być obecnie wypełniony, gdyż produkcya ropy znacznie się zmniejszyła, zaś państwowa odbenzyniarnia więzi dla celów opałowych znaczne ilości ropy.

Równocześnie zawarto kartel parafinowy również na lat 5 od 1. maja br., jednak bez prawa wypowiedzenia.

Jak wiadomo, państwo w związku z odbenzyniarnią założyło zakład parafinowy. Część produkcyi przeznaczoną jest dla kartelu parafinowego, część zaś dla krajowego związku producentów ropy, który — jak przypuszczają, przystąpi do kartelu, tak, że ogólna w Austro-Węgrzech produkowana parafina centralnie sprzedawaną będzie. Zamierzone jest zarazem znaczne podwyższenie cen parafiny, które bardzo spadły.

Co do innych produktów ubocznych nie zawarto żadnej umowy.

Do nowego kartelu przystąpiły z wyjątkiem rafineryi Vacuum Oil Company wszystkie austryackie i węgierskie fabryki. Tylko francuska rafinerya Limanowa (patrz dzisiejsza „Gazeta Poranna“) definitywnie jeszcze się nie zgodziła, żąda bowiem podwyższenia kontyngentu na pierwszy rok kartelu o 44.000 cetnarów metrycznych. Na razie istnieje wniosek kompromisowy, by ilość żądaną rozdzielić na 5 lat, zatem na cały czas trwania kartelu. W mierze tej oczekiwaną jest decyzya rady nadzorczej w Paryżu.

Wyjątkowe stanowisko zajęła budapeszteńska rafinerya Freunda, która zgodziła się wprawdzie na skontyngentowanie produkcyi, jednak żadnych ciężarów eksportowych ponosić nie będzie.

Dwie kwestye pozostają jeszcze niezałatwione, a mianowicie stosunek rafinerów do producentów ropy i sprawa wspólnego eksportu.

Nie przesądzając z góry skutków nowo utworzonego kartelu, wnosić można z samych podstaw, że kartel jest jedynem wyjściem z obecnego położenia rafineryi.

Jak wiadomo, ustaliło ministerstwo handlu granicę maksymalną za ceny en gros K 35 z Oderbergu. Za przekroczenie tej granicy grożą administracyjne kary, które mogłyby naruszyć istnienie kartelu.

## Związek Stow. zarobkowych i gospodarczych.

Z powodu walnego zgromadzenia delegatów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, które się odbędzie w dniach 24. i 25. bm. w nowo wybudowanym gmachu akcyj. Banku Związkowego, wydano opracowany przez dyrekcyę Związku rocznik statystyczny Stow. zarobkowych i gospodarczych w Galicyi za rok 1910.

Z zestawienia w roczniku wynika, że do istniejących z końcem 1909 roku 2.330 stowarzyszeń współdzielczych przybyło w roku 1910 jeszcze 470 stowarzyszeń, czyli 20·4 proc. W tej liczbie stowarzyszeń kred. systemu Schultzego przybyło 219, w tem 7 polskich związkowych, 45 ukraińskich, należących do Sojuza, 9 staroruskich, a 158 żydowskich i innych, nie należących do Związku stowarz. zarobk. i gospod. Stowarzyszeń kredytowych systemu Raiffeisena (spółek oszczędności i pożyczek) przybyło w r. 1910 ogółem 133, czyli 14 proc., w tej liczbie 119 spółek pod patronatem Wydziału krajow., 9 spółek ukraińskich pod Sojuzem i 5 spółek luźnych. Razem było w roku 1910 2.800 stowarzyszeń.

Największy przybytek jest jednak do zapisania wśród stowarzyszeń wytwórczych i handlowych. Było ich w r. 1909 tylko 285, przybyło w r. 1910 118 i jest ich obecnie 403, czyli przybytek wynosi 41·4 proc. Z tej liczby 25 stowarzyszeń przypada na spółki pod patronatem Wydziału kraj., 57 spółek ukraińskich pod Sojuzem, 23 spółek staroruskich, 12 luźnych, a zaledwie jedna pod związkiem stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Związek stow. zarob. i gosp. liczy ogółem 211 stowarzyszeń kredytowych, z tego 198 w Galicyi, 2 na Śląsku i 11 na Bukowinie, 81 stowarzyszeń wytwórczych, spożywczych, rolniczo-handlowych, parcelacyjnych i budowlanych i 3 spółki oparte na ustawie z r. 1905, razem 295 stowarzyszeń związkowych z końcem r. 1910.

Przybytek w r. 1911 po dzień 30 września w stowarzyszeniach związkowych wynosi 17 stowarzyszeń a mianowicie 9 stowarzyszeń kredytowych i 8 wytwórczych i handlowych. Obecnie należy do związku stow. zarob. i gosp.

wedle stanu z 30 września 1911 312 stowarzyszeń a nowe zgłoszenia jeszcze nie załatwione wynoszą 17, razem przeto po ich przyjęciu wynosić będzie obecna liczba stowarzyszeń związkowych 329 stowarzyszeń.

Liczba członków stowarzyszeń związkowych podniosła się z 353.056 w r. 1909 na 358.388 w r. 1910, czyli wzrosła o 5.332; w tej liczbie w stowarzyszeniach kredytowych jest 343.326 członków, w stowarzyszeniach wytwórczych i handlowych 15.062 członków.

Majątek własny stowarzyszeń kredyt. związkowych wynosił w udziałach 41,927.836 K, czyli na jednego członka przypadało 122·12 prc. w r. 1910, podczas kiedy w roku poprzednim przypadało 118·29 prc.

Fundusze rezerwowe w stosunku do kapitału obrotowego wynosiły w r. 1910 3·81 prc. (w 1909 r. 3·98 prc.).

W 211 stowarzyszeniach kredytowych związkowych cały majątek własny wynosił 51,111.079 K, czyli w przecięciu wypadało na jedno stowarzyszenie 242.237 K, podczas kiedy w 292 stowarzyszeniach ruskich ukraińskich cały majątek własny wynosił 5,004.477 K, czyli w przecięciu po 17.138 K na jedno stowarzyszenie, a w stowarzyszeniach staroruskich 1,047.306 K, czyli po 11.024 K na jedno stow., zaś w żydowskich 33,366.409 K na całą ilość 750 stowarzyszeń, czyli na jedno stow. wypadało po 44.488 K własnego majątku.

Wkładki oszczędności w stowarzyszeniach zar. i gosp. wynoszą: w stow. związkowych 121 milionów, czyli po 574.008 na stow.; w stow. ukraińskich 20 milionów czyli po 69.372 K na stow.; w stow. moskalofilskich $5^1/_2$ milionów, czyli po 57.637 K na stow.; w stow. żydowskich 107 milionów, czyli po 142.708 na stowarzyszenie.

Z kredytów bankowych korzystają stowarzyszenia związkowe w ilości 60,252.732 K, ukraińskie w sumie 9,563.003 K, moskalofilskie w sumie 992.342 K, żydowskie w sumie 84,775.042 K.

---

Lwów, 10. listopada 1911.

**Pokłady soli potasowych.** Wczoraj podaliśmy nadeszłą z Waszyngtonu wiadomość o odkryciu w Ameryce północnej znacznych pokładów soli potasowych, mogących starczyć na pokrycie całego zapotrzebowania Stanów Zjednoczonych.

Wobec tego, iż kraj nasz stoi w przededniu rozpoczęcia eksploatacyi na wielką skalę pokładów soli potasowych w Kałuszu przez polskie konsorcyum „Kali“, które uzyskało już od rządu potrzebną na ten cel koncesyę, zwróciliśmy się do dyrekcyi spółki „Kali“ po informacye co do ewentualnej doniosłości tej dla przedsiębiorstwa krajowego wiadomości.

Dzięki uprzejmości dyrektora spółki „Kali“ p. Łahocińskiego, możemy podać, co następuje:

W prasie amerykańskiej pojawiają się od czasu do czasu wiadomości, że w Ameryce odkryto w różnych miejscach pokłady soli potasowych, że nareszcie przyszedł koniec na dyktaturę niemieckiego syndykatu potasowego. Wiadomości te, jak dotąd nigdy się nie sprawdziły. Są one wynikiem gorączki poszukiwawczej za kali, powstałej w Ameryce z chwilą, gdy przez niemiecką ustawę o solach potasowych (25 maja 1910) podniesiono sztucznie ceny soli potasowych, wywożonych do Ameryki.

Rząd amerykański wyznacza corocznie 20.000 dolarów na cele poszukiwań. Ostatnia wiadomość odnosi się do pokładów solnych, odkrytych w Deathvally (dolina śmierci) w Kalifornii.

Ameryka jest krajem bardzo bogatym w sól, Stany N. Jork, Ohio, Michigan mają wielkie bogactwo soli. Nigdzie jednak dotąd pokładów soli potasowych, nadających się do eksploatacyi, nie znaleziono. A zresztą, gdyby nawet odkryto na wschodzie Ameryki wielkie pokłady soli, to zachód Ameryki, ów główny konsument, zostanie zawsze dostępniejszy dla produkcyi europejskiej drogą wodną, niż dla produkcyi wschodnio-amerykańskiej, mającej przed sobą sześciodniową drogę koleją żelazną, co się równa wartości frachtu 600—700 K za wagon, podczas gdy z Niemiec morzem koszt transportu jednego wagona wynosi zaledwie 160—170 koron.

Wykończenie kanału Panamskiego wprawdzie zmieni tę sytuacyę. My się jednak amerykańskiej konkurencyi bać nie potrzebujemy w żadnym wypadku. Z Niemcami przedstawia się sprawa inaczej, — albowiem ich cały przemysł „kali“ zbudowany jest na zasadzie **wyłącznego wieczystego monopolu światowego.**

**Nacyonalizacya zakładów górniczych i hutniczych w Rosyi.** Obecnie organizuje się Towarzystwo właścicieli kopalń i inżynierów górniczych, które będzie miało na celu powstrzymanie napływu elementu zagranicznego do rosyjskiego przemysłu górniczego. Pogłoski o tem wywołały pewne zaniepokojenie w sferach napływowych tego przemysłu. Prasa zagraniczna żywo zajmuje się tą sprawą, utrzymując, iż rosyjski przemysł górniczo-hutniczy zawdzięcza cały swój rozwój wyłącznie kapitałowi zagranicznemu, jakoteż energii i znajomości rzeczy przybyszów zagranicznych. Przeto w interesie tegoż przemysłu bynajmniej nie leży nacyonalizacya przedsiębiorstw. Nadto zaznaczają pisma niemieckie, iż Ural wszakże dotychczas ze swemi przedsiębiorstwami górniczo-hutniczemi jest ściśle rosyjski. Dotychczas w żaden z zakładów tych nie wetknął nosa żaden przybysz z zagranicy. Właściciele kopalń na Uralu nietylko rozporządzają nieobliczonemi bogactwami przyrody, lecz obdarzeni zostali wielkiemi przywilejami, a pomimo to owoce działalności ich równają się zeru. Wyniki eksploatacyi bogactw Uralu, który mógłby być niewyczerpaną kopalnią złota, powinnyby naprowadzić na myśl, iż chwila urzeczywistnienia projektu tego nie jest szczęśliwie wybrana.

**Sprawozdanie z rynku pracy w Niemczech za miesiąc sierpień** w roku bieżącym brzmi dość niepomyślnie — nietylko nie przychodzą już robotnicy, ale zauważyć się daje nawet wcześniejszy, jak zazwyczaj, powrót tych, którzy z wiosną na roboty polne przybyli. Panująca posucha przyspieszyła w bieżącym roku zbiór zbóż i owoców strączkowych w wielu okolicach Niemiec, prawie o miesiąc. Do czasu kopania kartofli i buraków nie było wiele innej roboty i to zniewoliło wielu pracodawców do wcześniejszego oddalenia robotników. Wychodźtwo zamorskie atoli trwało nieprzerwanie dalej, a jakkolwiek mniejszem było aniżeli w miesiącach poprzednich, zawsze jednak wpłynęło ono na stan rynku pracy. Z granic Rosyi zgoła żadnego nie było przypływu rąk roboczych w tym miesiącu — na granicy wschodnio-pruskiej panuje zupełny spokój. Zarówno podaż, jak popyt, ustały zupełnie. Tu i ówdzie poszukiwano ludzi do kopania kartofli, ale wobec spodziewanego nieurodzaju na kartofle popyt ten nie był wielki. Nieco żywszy ruch panował na zachodniej granicy Prus; miejscami zjawiało się sporo robotników poszukujących pracy, ale miejsc wolnych było bardzo niewiele. Na tej granicy zauważyć się dał znaczniejszy odpływ robotników.

Również z Galicyi nie przybyło w tym miesiącu nic zgoła robotników, natomiast zauważono znacznie wcześniejszy ich powrót. Kopalnie węgla na górnym Śląsku miały większe zapotrzebowanie sił roboczych, o które jednakże było bardzo trudno, gdyż robotnicy polscy i ruscy z Galicyi bardzo niechętnie przyjmują pracę w kopalni. Z tego względu okazała się znaczna podaż rąk roboczych do cukrowni, do których chętnie zgłaszać się zwykli.

Z Węgier niewielu zgłosiło się w tym czasie robotników do roboty, również niewielu Włochów przybyło do Niemiec w tym czasie. Stacyę graniczną Chiasso przeszło w miesiącu sierpniu zaledwie 17.000 wychodźców, z tych atoli znaczna część szła do Francyi i do Ameryki. Znacznie liczniejszym był powrót do Włoch w tym miesiącu, na winobranie, które tam się w tym czasie rozpoczyna. W samym Chiasso liczono blisko 2.000 powracających do ojczyzny Włochów. Licznie natomiast napływali do Niemiec robotnicy holenderscy. Z powodu nieurodzajów w kraju rodzinnym, spowodowanych posuchą, szukali oni tłumnie zarobków w Niemczech, gdzie jednakże niewielki był popyt. Również robotnicy przemysłowi do robót ziemnych i kopalnianych szukali tam pracy, których atoli w takich rozmiarach, jak się zgłaszali, znaleźć nie mogli. Także z Danii zgłosiło się robotników nie wielu, czemu odpowiadał również mały popyt na obce siły robocze z tego kraju.

**Ze statystyki poczt angielskich.** Ogłoszona niedawno statystyka zawiera niezmiernie obfity materyał o rozwoju poczt angielskich. W czasie **od 1.** kwietnia 1910 do 31. marca 1911 wyekspedyowały urzędy pocztowe nie mniej, jak 3.047.500.000 listów, 871,400.000 kart pocztowych, 1.044,100.000 druków, 196,300.000 gazet i 121,800.000 pakietów, a więc z górą 5 miliardów posyłek. — Obrót listowy wzmógł się o 3·4 prc., pakietowy o 3 prc., druków o 7·2 prc., podczas gdy wysyłka gazet nieco się zmniejszyła. W przeciwieństwie do obrotu listowego i pakietowego obrót telegraficzny wykazuje pewne cofnięcie się. Da się to wytłumaczyć przez wzrost liczby rozmów telefonicznych, która w samym Londynie z 70 podniosła się na $15^1/_2$ miliona. Za pomocą telegrafu bez drutu nadano 8.808 telegramów. Liczba okrętów, zaopatrzonych w te aparaty, wzrosła z 130 na 290.

---

## Sprawozdania giełdowe i towarowe

### Zboże.

**Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.**

**Lwów dnia 9. listopada 1911.** Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 12·00 do 12·20, Żyto gotowe 9·60 do 9·80. Owies obroczny gotowy 8·10 do 8·30. Jęczmień pastewny 7·70 do 8·20. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·00. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka 9·00 do 9.50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 95·— do 110·—. Koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka 65— do 75·—.

### Zboże.

**Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie**

**Lwów,** dnia 10 listopada 1911. **Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.**

Pszenica prima 12·—, do 12·25. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 8·50, do 9·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

| | Kontyngent | | Nadkontyngent | |
|---|---|---|---|---|
| | od | do | od | do |
| Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych . . . . . . . . . . | | | | |
| loco stacye paritas Husiatyn . . | 55·25 | 56·— | 35·25 | 36·— |
| loco stacye paritas Tarnopol . . | 55·50 | 56·25 | 35·50 | 36·25 |
| loco stacye paritas Sokal . . . | 56.— | 56·50 | 36·— | 36·50 |
| Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów . . . . . | 58·25 | 59·— | 38·25 | 39·— |
| Ceny spirytusu za 10.000 litr procent. . . . . . . . | | | | |

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.